

85. rocznica wybuchu II wojny światowej. We wrześniu 1939 r. nad Wilnem zawisła trwoga
Uczeń a zajęcia pozalekcyjne | Z wizytą w Kiejdanach i majątku Miłosza | Rocznicą tragedii w Biesłanie

KURIER WILEŃSKI

7-13 września 2024 r.
Nr 33 (100)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Dwie dekady od pojednania polsko-litewskiego

Mija 20 lat od podpisania Deklaracji Pojednania pomiędzy Armią Krajową a Litewskim Korpusem Lokalnym. Po dwóch dekadach możemy obiektywnie ocenić, co wymiernego przyniosła ta deklaracja i ile zmieniła w relacjach obu narodów. Dziś obchodzimy akowskie rocznice bez zbędnej awantury, a twórcy filmu dokumentalnego o gen. Plechavičiusie oddają głos polskiemu kombatantowi. Choć wciąż pozostają nierozwiązane kwestie, osiągnięte cele można ocenić pozytywnie.



ISSN 1392-0405



9 771392 040035

KALENDARIUM

7 września, sobota

1949 – powstała Republika Federalna Niemiec na terytorium trzech stref okupacyjnych Niemiec: amerykańskiej, angielskiej i francuskiej. Miesiąc później na terytorium sowieckiej strefy okupacyjnej powstaje Niemiecka Republika Demokratyczna.

8 września, niedziela

1430 – Witold Wielki miał być koronowany na króla, jednak do tego nie doszło. Dzień 8 września w międzywojennej Litwie był obchodzony jako święto państwowe.

1514 – wojska polsko-litewskie zwyciężają z moskiewskimi w bitwie pod Orszą.

9 września, poniedziałek

1905 – w Łodzi urodził się Witold Bacewicz, litewski muzyk i pianista. Brat Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów, których imionami nazwana jest dzisiejsza Akademia Muzyczna w Łodzi. Działa tam aktywna społeczność litewskiej inteligencji, z której wywodzi się m.in. Antanas Skėma, litewski pisarz.

10 września, wtorek

1939 – miała miejsce bitwa o Głowaczów w centralnej Polsce. 13 Kresowa Dywizja Piechoty wspomaganą przez 1 Batalion Czołgów Lekkich pokonała żołnierzy Wehrmachtu, którzy byli zmuszeni wycofać się za rzekę Radomkę. Wyzwolono polskich jeńców i zdobyto prowiant. W bitwie brały udział polskie czołgi 7TP.

11 września, środa

1792 – Konfederacja Targowicka łączy się z Konfederacją Wileńską przeciwko reformom w kraju, m.in. Konstytucji 3 maja. Tworzą Najjaśniejszą Konfederację Obojga Narodów (Generalną Konfederację Wolnych Obojga Narodów), za centrum obierają Grodno. Z pomocą rosyjskich żołnierzy dokonywano zemst osobistych.

12 września, czwartek

1934 – w Genewie powstaje związek dyplomatyczny krajów bałtyckich, nazywany „bałtycką ententą”. Związek ten wzmacniał współpracę krajów w niespokojnych czasach, jednak nie gwarantował Litwie pomocy w sprawie Wilna, które wtedy dla Litwy było sprawą kluczową.

13 września, piątek

1773 – następuje ratyfikacja traktatów o rozbiore Polski pomiędzy Rosję, Prusy i Austrię. Na ratyfikację naciskał rosyjski ambasador Otto Magnus von Stackelberg, tekst został narzucony. Udało się wynegocjować, aby w uchwale sejmu pominąć „uzasadnienie” rozbiory w wersji narzuconej przez zaborców.



Apolinary Klonowski, zastępca red. nac.

Bez słowa nie ma działania

Wrzesień jest naznaczony rocznicami. Z jednej strony to ważne wydarzenia w relacjach polsko-litewskich. Z drugiej – rocznica wybuchu wojny tak strasznej, że I wojnę światową przestano nazywać „wielką”...

Trwoga opisywana przez Justynę Giedrojc, jaka spadła na Wilno wraz z napaścią Niemców i Rosjan na Polskę, była paraliżująca. Sowieci wywozili zakłady wraz z personelem. Zaczęły się aresztowania i morderstwa.

Jednak po wojnie i trwającej dekadzie okupacji przychodzi nadzieja. Dziś mija 20 lat od pojednania Armii Krajowej i Litewskiego Korpusu Lokalnego. Z obu stron padło słowo „przepraszam”. Zawsze można rozpatrywać, co można było osiągnąć więcej, inaczej, szybciej, w końcu pozostają niezakończony sprawy – ale nie można mówić, że ten serdeczny wysiłek wielu środowisk, wielu osób nie przynosi owoców. Dziś relacje polsko-litewskie są całkiem inne.

W 20 lat od pojednania żołnierzy tamtych lat powstał film „Rok 1944. Misja generała” o gen. Pólasie Plechavičiusie i Litewskim Korpusie Lokalnym. Jak opisuje Antoni Radczenko, ważnym elementem filmu jest polsko-litewskie pojednanie i okoliczności, w jakich doń doszło. W filmie widzimy fragmenty obchodów rocznicy operacji „Ostra Brama”, o tamtych dniach opowiada ostatni żyjący świadek, akowiec Stanisław Poźniak. Autorzy filmu opowiadają o Gliciszkach i Dubinkach. Nie pomijają żadnej ze stron.

Przypomnę – obchodzimy 30-lecie Gimnazjum im. Jana Pawła II. Na artykuł Czesławy Osipowicz z poprzedniego numeru zareagowała wieloletnia zastępczyni redaktora naczelnego „Kuriera Wileńskiego”, pani Krystyna Adamowicz. Wspomina, jak wielkim bohaterstwem społecznym była „akcja budowy polskiej szkoły w Justyniszkach”.

To wszystko – Polacy w filmie o Plechavičiusie, polska szkoła, współpraca wojskowa – nie byłoby możliwe bez zmiany narracji. W końcu: „na początku było słowo...”.

Apolinary Klonowski

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbinių g. 4a, 02121-30 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

Fotoreporterzy: Marian Paluszkiewicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział**

promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023” ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.



Trzy pytania do Aušry Bartulienė o nowe zagrożenia bakteryjne »4

List do redakcji »7

Operacja specjalna FSB: rzeź w Biesłanie »12-13

Religia: 8 września 2024 r., XXIII Niedziela Zwykła »20-21

W rodzinnym majątku Miłosza. Reportaż »26-29

Dzisiaj to niewielkie, nieco ponaddwudziestotysięczne miasteczko. Kiedyś główna siedziba potężnego rodu.

Zwykła rozmowa może uratować komuś życie »30-32



Jeśli rozpoznajesz u kogoś oznaki ryzyka samobójstwa, ważne jest, aby nie bać się o tym rozmawiać – mówi Vita Šulskytė-Janikūnė, kierownik Centrum Zdrowia Psychicznego przy Instytucie Higieny.

Krzyżówka »33

Pocopotek: Nie wszystkim uśmiecha się powrót do szkoły... Pucułka znajdzie na to radę! »34-35

Zdjęcie tygodnia. 85. rocznica wybuchu II wojny światowej »5

Powstał film o gen. Plechavičiusie i Litewskim Korpusie Lokalnym. »8-9

„Rok 1944. Misja generała” – to dokument opowiadający o gen. Povilasie Plechavičiusie i Litewskim Korpusie Lokalnym. Ważnym elementem filmu jest również droga do polsko-litewskiego pojednania.

Kolorowy zawrót głowy »14-17



Dziś włosy farbują nie tylko młode dziewczyny, lecz także dojrzałe kobiety. Ba! Nawet przedstawiciele płci przeciwnej! Stajemy się zauważalni. O tym rozmawiamy z Nataliją Novą.

Pasje i zainteresowania poza szkołą »22-23



Angażowanie się w zajęcia, takie jak: sport, muzyka, rysowanie czy inne formy twórczości, może przynieść uczniowi nie tylko radość, lecz także satysfakcję z osiągnięć w dziedzinach innych niż nauka szkolna.

Rajmund Klonowski: Kultura produkcyjna »6

Antoni Raczenko: Nie warto panikować »6

Jarosław Tomczyk: Refleksje z Połągi »7

Pierwsze miesiące wojny w Wilnie: trwoga, chaos, grabieże »10-11



Na początku września 1939 r. w Wilnie wykupywali w sklepach wszystko, co się dało: kasze, chleb, mąkę... Nad Wilnem zawisła trwoga – co będzie dalej? O tym, że rozpoczęła się wojna, mieszkańcy Wilna dowiedzieli się w piątek 1 września.

20 lat od podpisania Deklaracji Pojednania »18-19

20 lat temu, 2 września 2024 r., w pałacu prezydenckim w Wilnie doszło do przełomowego momentu. Po latach opracowywania została podpisana deklaracja pojednania pomiędzy Litewskim Korpusem Lokalnym a kombatantami Armii Krajowej.

Kulinaria: Moda na bakłażana »24-25

Urodzony w Indiach bakłażan odbył zawrotną podróż po krajach i kontynentach, osiągając różnorodne formy kulinarne. Jeśli przed kilkunastu laty to warzywo o oryginalnym kolorze należało do rzadkości, to teraz nie wyobrażamy stołu bez przeróżniejszych dan z bakłażana.

Trzy pytania do...



...Auśry Bartulienė,

główniej specjalistki Wydziału Chorób Zakaźnych Narodowego Centrum Zdrowia Publicznego

Rozmawiała Honorata Adamowicz

1. Ocieplenie klimatu stwarza warunki do rozprzestrzeniania się groźnych bakterii wzdłuż brzegów Morza Bałtyckiego. Jakie to są bakterie?

Jedną z takich bakterii jest Vibrio. Według danych z europejskiego systemu monitorowania, ryzyko infekcji w regionie Morza Bałtyckiego jest wysokie, kiedy temperatura wody morskiej wynosi około 20 st. C.

2. Jak można się zarazić?

Wibrioza jest chorobą zakaźną wywołaną przez bakterie Vibrio. Ponad 20 gatunków Vibrio może powodować przypadki wibriozy u ludzi, z których najczęstsze to Vibrio parahaemolyticus i Vibrio vulnificus. Zakażenie Vibrio parahaemolyticus jest najczęściej związane z jedzeniem surowych lub nieprawidłowo ugotowanych ryb, owoców morza lub jakiegokolwiek żywności. Objawy rozwijają się w ciągu 24 godzin. Po zakażeniu choroba trwa około 3 dni. Jeśli bakterie zostaną połknięte, wibrioza objawia się zapaleniem żołądka i jelit z objawami wodnistej biegunki, bólu brzucha, nudności i wymiotów.

3. Gdzie występują bakterie?

Bakterie vibrio występują w ciepłych środowiskach morskich o niskim zasoleniu, wodach przybrzeżnych, ujściach rzek, gdzie słodka woda rzeczna i słona woda morska zbiegają się w miesiącach letnich, a także w zamkniętych zbiornikach wodnych o umiarkowanym zasoleniu. Należy unikać spożywania surowych lub niedogotowanych ryb i owoców morza i zakładać rękawiczki podczas ich przygotowywania. Zawsze dokładnie myj ręce wodą z mydłem po kontakcie z surowymi owocami morza. Jeśli niedawno miałeś operację, tatuaż, kolczyki lub nawet drobne skaleczenia lub zadrapania, należy unikać słonej wody w morzu. Jeśli zdecydujesz się pływać w takiej wodzie, przykryj ranę wodoodpornym opatrunkiem. W przypadku kontaktu ze skażoną wodą morską lub surowymi owocami morza należy również dokładnie umyć rany i skaleczenia wodą z mydłem. ■

Według danych z europejskiego systemu monitorowania, ryzyko infekcji w regionie Morza Bałtyckiego jest wysokie, kiedy temperatura wody morskiej wynosi około 20 st. C.

Audiobook



Konstanty Ildefons Gałczyński „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”

„Bardzo przeżywaliśmy Westerplatte. Płakali wszyscy: i dorośli, i dzieci” — w poprzednim magazynie opowiadała rodowita wilnianka, Janina Gieczewska. Gdy ok. godziny 4:48 nad ranem 1 września 1939 roku niemiecki pancernik Schleswig-Holstein rozpoczął ostrzeliwanie Westerplatte, symbolicznie dał początek II wojnie światowej. Jednocześnie szturm na placówkę rozpoczęły oddziały na lądzie. Drugiego dnia walk miał miejsce wielogodzinny atak lotniczy. Odpór polskich żołnierzy atakowanych z lądu, morza i powietrza stał się legendą kampanii wrześniowej i symbolem bohaterstwa obrony Polski przed agresją III Rzeszy. Zadanie wyznaczone przez dowództwo wojskowe przewidywało, że ok. 200 członków załogi pełniących służbę wartowniczą w Wojskowej Składnicy Tranzytowej na półwyspie powstrzyma przewidywany atak niemiecki przez 12 godzin. Bronili się nieustępliwie tydzień, do momentu decyzji o kapitulacji, którą 7 września podjął major Henryk Sucharski wobec braku amunicji, braku możliwości otrzymania wsparcia wojskowego oraz braku środków do opieki nad rannymi. Dzięki codziennym relacjom Polskiego Radia cały kraj usłyszał o waleczności żołnierzy z Westerplatte. Do zbudowania legendy przyczynił się też wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego Pieśń o żołnierzach z Westerplatte napisany na gorąco, już 16 września, przez poetę broniącego wówczas wschodnich granic Polski w mundurze Korpusu Ochrony Pogranicza.

Ebook do pobrania: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/galczynski-piesn-o-zolnierzach-z-westerplatte/>

Sprostowanie

W magazynie „Kuriera Wileńskiego” nr 32 (97) 2024-08-31/09-06 w słowie wprowadzającym na str. 3 zostały przytoczone słowa św. Jana Pawła II z błędem. Słowa papieża widniejące na korytarzu Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie brzmią „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Za błąd przepraszamy.

Zastępca red. nac. Apolinary Klonowski

Wrzesień 1939 r.

„Polacy w osamotnieniu walczyli o godność i niepodległość”



85 lat temu, 1 września 1939 r. wczesnym rankiem, wojska nazistowskich Niemiec od ataku na Polskę rozpoczęły wojnę, która ostatecznie pochłonęła ponad 65 mln ofiar na całym świecie. Wojsko Polskie, mimo ogromnych dysproporcji w sprzeczności w stosunku do agresora, stawiało wówczas dzielny opór na wielu kierunkach natarcia.

Pierwszą ofiarą wroga padli mieszkańcy Wielunia – to miasto w województwie łódzkim zostało zbombardowane w pierwszych godzinach wojny. To też w nim, w niedzielę 1 września o godz. 4.40, rozpoczęły się uroczyste obchody 85. rocznicy wybuchu II wojny światowej z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy. – Niczym Wieluń nie zawinił, niczym nie zawiniło też Westerplatte i obecni tam polscy żołnierze, choć oba te miejsca o poranku, jeszcze w ciemnościach 1 września 1939 r., zostały zaatakowane – mówił polski prezydent.

– Świat wie od zawsze, że wojnę toczą żołnierze. Ale brutalny, zmasowany atak na śpiących, nieuzbrojonych ludzi, na kobiety i dzieci, na niebroniące się i niebronione miasto zawsze w historii uważany był za akt absolutnego barbarzyństwa – mówił Andrzej Duda o ataku na Wieluń. Dla zebranych na uroczystości analogie do brutalnej wojny, którą

obecnie Rosja toczy na Ukrainie, było czytelne. – Imperializm, tym razem rosyjski, znowu powstał. Odbiera wolność, życie, ziemię i niszczy. Musi zostać zatrzymany i musi za to zapłacić – mówił Andrzej Duda.

– Świat wie od zawsze, że wojnę toczą żołnierze. Ale brutalny, zmasowany atak na śpiących, nieuzbrojonych ludzi, na kobiety i dzieci, na niebroniące się i niebronione miasto zawsze w historii uważany był za akt absolutnego barbarzyństwa – mówił Andrzej Duda o ataku na Wieluń.

W 1939 r. los Polski był przesądzony. Nie tylko w wyniku działań Niemców i Sowietów, którzy zdradziecko dołączyli do wojny 17 września, lecz także na skutek niewywiązania się przez Francję i Wielką Brytanię z sojusznicznych zobowiązań. Trwająca od początku września do pierwszych dni października obrona Polski była niejednokrotnie heroiczna. Tym bardziej że trzeba było bronić się przed atakami dwóch mocarstw oraz będącej w sojuszu z Niemcami armii słowackiej. Tej walki nie dało się wówczas wygrać.

Andrzej Duda przypomniał, że II Rzeczpospolita nie umiała w porę stworzyć warunków do zapewnienia bezpieczeństwa swoim obywatelom. Nie miała dostatecznie wyposażonych sił zbrojnych. Tylko bohaterstwa polskiemu żołnierzowi nigdy nie brakowało. – Musimy z tego wyciągnąć wnioski i wyciągamy je. I tego samego oczekujemy dzisiaj także od naszych zachodnich aliantów – zaznaczył prezydent RP.

Fot. Przemysław Keler/KPRP



Kultura produkcyjna

Rajmund Klonowski

Od wielu lat producentem największych dźwigów, zdolnych do poruszania się drogami, jest niemiecko-szwajcarska firma rodzinna Liebherr. Powstała w 1949 r., a więc nie jest obarczona odium wykorzystywania pracy niewolniczej czy skradzionych przez nazistów patentów. Obrót firmy w 2023 r. wyniósł 14 mld euro (dla porównania — produkt krajowy brutto Litwy wyniósł wówczas 78 mld euro). Tyle statystyki.

Chociaż Liebherr produkuje m.in. części do samolotów czy lodówek, to jego najbardziej rozpoznawalnym produktem jest sprzęt budowlany, w tym samobieżne żurawie o imponujących parametrach. Model LTM 11200-9.1 ma dziewięć osi i teleskopowy żuraw o długości 100 m, maksymalny udźwig 1200 ton, który można dodatkowo wydłużyć kratownicowym ramieniem o kolejne 126 m — przy czym należy podkreślić, że jest to model seryjny.

Założona przez Hansa Liebherra firma, produkująca żurawie budowlane w przystępnych cenach, mogła się rozwinąć do rangi światowego potentata dzięki bardzo wielu okolicznościom. Tereny, na których powstała, nie były w rosyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec, nie zostały splądrowane ani dotknięte masowymi wywózkami.

Obrót firmy w 2023 r. wyniósł 14 mld euro (dla porównania — produkt krajowy brutto Litwy wyniósł wówczas 78 mld euro).

Stabilność i spójność populacji sprzyjają rozwojowi lokalnej przedsiębiorczości. Przynależność Federalnej Republiki Niemiec do świata zachodniego zaś dawała dostęp do rozwiniętych rynków oraz kapitału. Ale nawet te okoliczności nie gwarantują sukcesu, do którego potrzeba jeszcze kultury produkcyjnej. Przecież robiące największe wrażenie swoim rozmachem żurawie nie znalazłyby klientów, gdyby miały niedokręcone śruby, nieszczelne systemy hydrauliczne czy źle wycentrowany, rzucający wibracje na cały system, silnik.

Kultura produkcyjna jest zjawiskiem, którego nie da się wprowadzić administracyjnym rozporządzeniem czy ustawą — powstaje na przestrzeni długich dziesięcioleci, wskutek konsekwentnej i stabilnej polityki, również oświatowej.

Nie służą jej ani masowe przesiedlenia, ani rabunki, ale także szkodzi jej utrzymywany przez biurokratów stan ciągłego reformowania wszystkiego, chamstwo, poniżanie czy ogólne podejście władzy w stylu: „rzuć, co robiłeś i teraz rób coś zupełnie innego, masz się dostosować natychmiast”. Wszak nie przypadkiem nazywa się to — KULTURĄ produkcyjną. ■



Nie warto panikować

Antoni Radczenko

Praktycznie za miesiąc mamy wybory sejmowe. „Co oznacza słowo »radikalne« (siły — przyp. red.)? Mówię wprost, to faszyci i komuniści. Oni przyjdą. Wszędzie trochę ich jest. Ale jeśli zagarną władzę w Sejmie, to będziemy mieli smutny obrazek” — skomentował przedwyborczą sytuację Vytautas Landsbergis.

Skąd taki pesymistyczny nastrój u pierwszego po odzyskaniu niepodległości przywódcy kraju? Wywołały go słowa Eduardasa Vaitkusa, który stwierdził, że mieszkańcy Litwy muszą w referendum zdecydować, czy nadal chcą być w NATO.

Antyzachodni politycy zawsze byli. Problem polega na tym, że Vaitkus, będąc do tegorocznych wyborów prezydenckich postacią praktycznie nieznaną, zgarnął ponad 7 proc. głosów i uplasował się na piątym miejscu. Teraz

Piszę to jako litewski Polak, ponieważ wszystkie populistyczne i antysystemowe ugrupowania z zasady są źle nastawione względem mniejszości narodowych. Nie warto jednak panikować.

niedoszły prezydent prowadzi listę Litewskiej Partii Ludowej. Z ostatnich badań opinii publicznej wynika, że na drugim miejscu po socjaldemokratkach znalazła się „Zorza Niemna” Remigijusa Žemaitaitisa, który zasłynął z antysemitkich wypowiedzi.

Faktycznie, na pierwszy rzut oka, liczby są niepokojące. Perspektywa mieszkania w kraju pod rządami Vaitkusa z Žemaitaitisem nie napawa optymizmem. Piszę to jako litewski Polak, ponieważ wszystkie populistyczne i antysystemowe ugrupowania z zasady są źle nastawione względem mniejszości narodowych. Nie warto jednak panikować.

Litewski system wyborczy jest skonstruowany w ten sposób, że połowę posłów wybiera się z listy partyjnej, a drugą w okręgach jednomandatowych. O ile faktycznie z listy Žemaitaitis może zgarnąć swych 10 proc., to w przypadku okręgów tak łatwo nie będzie. Do wygrania w okręgu jednomandatowym potrzebne są mocne struktury terytorialne. Takich „Zorza Niemna”, będąca nową partią, nie posiada. Nie mówiąc już o ludowcach, którzy nie tylko nie posiadają struktur, ale we wszystkich rankingach są daleko przed progiem wyborczym.

Takie struktury posiadają liderzy rankingów, socjaldemokraci. Dziś wszystko wskazuje na to, że oni otrzymają najwięcej głosów i miejsc w Sejmie. Niepokojące są słowa Viliji Blinkevičiūtė, która nie wyklucza koalicji z „Zorzą Niemna”. Moim zdaniem taki sojusz byłby zły zarówno dla kraju, jak i samych socjaldemokratów.

Niemniej jednak, to socjaldemokraci będą siłą rozgrywającą i to oni będą nadawali ton dla polityki przyszłej koalicji. ■



Refleksje z Poługi

Jarosław Tomczyk

No i skończyły się wakacje. Ich końcówkę udało mi się spędzić tam, gdzie najbardziej lubię, czyli w Poładze. Nie było mnie w niej kilka lat. Zateśmy za wydmami, mięciutkim piaskiem, parkiem u Tyszkiewiczów, wypadem do Kretynki.

Mam swój prywatny ranking najpiękniejszych miejsc na świecie, w których piłem kawę. Kawiarnia w oranżerii Tyszkiewiczów w Kretyndze niezmiennie utrzymuje się w nim na pierwszym miejscu. Dopiero później jest słynna Brasileira w Lizbonie czy Baczewski we Lwowie. Przez tych kilka lat nieobecności nic się w tej klasyfikacji nie zmieniło.

Zmieniła się natomiast Poługa. Wiele nowych apartamentowców na szczęście nie zabiło jej klimatu i ducha. Zniknęli wprawdzie właściciele starych wili

Czasy się
zmieniły, niepokój
gdzieś w głębi
towarzyszy
zapewne
każdemu z nas.
Rosyjskiemu
niedźwiedziowi
nie w smak,
że nam żyje się
dobrze...

li nagabujący kierowców przy wjeździe do miasta, dziś kwatery rezerwuje się przez internet, ale przecież wszystko płynie. Ludzi tak akurat w sam raz. Na standardy litewskie ponoć sporo, na polskie niewiele. Ceny też akceptowalne. Oczywiście, czasy, gdy przyjeżdżało się tu z Polski, bo było wyraźnie taniej niż na rodzimym Wybrzeżu, bezpowrotnie minęły, ale jest akceptowalnie. Można spokojnie wypoczywać bez poczucia drenowania portfela ponad miarę.

To, co mnie zmartwiło, może nawet trochę przynębiło, to Kłajpeda. Piękne portowe miasto jakby wymiotło z ludzi. Takiej Kłajpedy nie widziałem nigdy. Fakt, zajrzałem tam w czwartkowe przedpołudnie, środek tygodnia, ale przecież w okresie urlopowym, szczytowym dla branży turystycznej. Ulicami hulał wiatr. Na placu Teatralnym nie było praktycznie nikogo! Obok przesłodkiej urody pomnika Anusi z Tharau, dedykowanego poecie Simonowi Dachowi, raptem jeden kramik z pamiątkami. A przecież pamiętam, że stały ich zawsze w tym miejscu całe rzędy.

Nie ma wątpliwości, że odpowiedź na pytanie dlaczego, kryje się w Przesmyku Suwalskim. Zachodnich turystów nie ma prawie w ogóle, są przekonani, że Litwa to już teren wojny. Inna sprawa, że widok kolumn niemieckich żołnierzy na litewskich drogach zmierzających do bazy tworzonej w pobliżu granicy z Białorusią nie pozostawia obojętnym. Czasy się zmieniły, niepokój gdzieś w głębi towarzyszy zapewne każdemu z nas. Rosyjskiemu niedźwiedziowi nie w smak, że nam żyje się dobrze. Oby za rok znów można było spokojnie pojechać na urlop do Poługi...

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Uzupełnienie do artykułu o budowie szkoły polskiej w Justyniszkach

Z ogromną przyjemnością przeczytałam w gazecie artykuł Pani Czesławy Osipowicz o budowie szkoły polskiej na Justyniszkach, jak w tamtych latach potocznie nazywano tę szlachetną akcję polskości.



Pamięta też tę akcję grono dziennikarzy „Kuriera Wileńskiego” („Czerwonego Sztandaru”), gdyż ten temat był nam bardzo drogi.

Kierownik działu szkół oraz członek kolegium Łucja Brzozowska była szczególnie zaangażowana w tę tak ważną akcję: swoje honorarium za zamieszczone publikacje o szkole przekazywała na konto budowy szkoły.

„Ten pomysł podpowiedziała Pani Jania Gieczewska, która swoje honorarium za artykuł drukowany w tamtym czasie w gazecie jako pierwsza przekazała na budującą się polską szkołę. Zdecydowałam, że też tak mogę. I z lekkiej ręki Pani Janiny poszło” – wspominała dziennikarka.

Łucja nie tylko swoje honorarium za artykuły związane ze szkołą przekazywała na rzecz powstającej szkoły, ale też z ramienia redakcji prowadziła zbórkę pieniędzy na jej budowę, o czym pisaliśmy w gazecie, skrupulatnie zamieszczając listę darczyńców w dzienniku. Czytelnicy to cenili i też zasilali poprzez redakcję konto budowy szkoły. (À propos, Pani Janina Gieczewska na konto budowy szkoły przekazała swoją miesięczną emeryturę).

Powyższe uzupełnienie do artykułu Pani Czesławy Osipowicz niech będzie przypomnieniem, że redakcja „Kuriera Wileńskiego” („Czerwony Sztandar”) w sprawach polskich nawet w okresie niezbyt łaskawym dla spraw polskich była ostoją polskości. Wszystko, co polskie, było jej drogie. Tak też było w sprawie budowy szkoły, dziś im. św. Jana Pawła II.

Krystyna Adamowicz,
wieloletnia zastępczyni
redaktora naczelnego „Kuriera Wileńskiego”



Arūnas Bubnys, dyrektor centrum (drugi od prawej), uważa, że wciąż za mało wiemy o Korpusie Lokalnym
 Fot. Darius Jančiauskas, Litewskiego Centrum Badania Ludobójstwa i Oporu

Powstał film o Plechavičiusie i Korpusie Lokalnym w 20. rocznicę od polsko-litewskiego pojednania

Antoni Radczenko

„Rok 1944. Misja generała” — to dokument opowiadający o generale Povilasie Plechavičiusie i Litewskim Korpusie Lokalnym. Ważnym elementem filmu jest również droga do polsko-litewskiego pojednania.

28 sierpnia w Pałacu Władców odbyła się premiera filmu „Rok 1944. Misja generała” („1944-iejų metai. Generolo misija”) w reżyserii znanej litewskiej dziennikarki Rūty Sinkevičienė. Film opowiada o powołaniu w lutym 1944 r. Litewskiego Korpusu Lokalnego, formacji utworzonej przy pomocy niemieckich władz okupacyjnych.

Pamięć zwycięża nad niebytem

W odróżnieniu od innych formacji kolaboracyjnych, które powstawały w Europie, dowodzili jednostką tylko litewscy oficerowie. Żołnierze korpusu byli wyjęci spod jurysdykcji niemiec-

kiego sądownictwa wojskowego oraz używali wyłącznie litewskiej symboliki narodowej. Nieprzejednana postawa dowódcy korpusu, gen. Povilasa Plechavičiusa, który w żaden sposób nie chciał podporządkować się niemieckim władzom wojskowym, spowodowała konflikt. Po kilku miesiącach korpus został zlikwidowany, dowództwo aresztowano, część została rozstrzelana w Ponarach. Później żołnierze Plechavičiusa byli również prześladowani przez władzę sowiecką.

„Film zakończyłam zdaniem: życie zawsze przegrywa ze śmiercią, ale pamięć zawsze zwycięża z niebytem” — oświadczyła przed pokazem premierowym reżyserka filmu.

Formalnie jednostka powstała 13 lutego 1944 r. 16 lutego mieszkańcy Litwy przez radio usłyszeli głos Plechavičiusa, który zaapelował o zaciąganie się do nowo powstałego korpusu. Rekrutacja rozpoczęła 20 lutego. Do 1 marca zgłosiło się do 20 tys. osób, z których ukształtowano 12 batalionów. Na taką aktywność społeczną z pewnością wpływ miała osoba generała.

Urodzony w 1896 r. Povilas Plechavičius karierę wojskową rozpoczął jeszcze w carskiej armii. W 1917 r. walczył z bolszewikami na południu Rosji. W roku następnym powrócił na Litwę. Założył na Żmudzi oddział partyzantki, który walczył z bolszewikami i bermontowcami (proniemieckimi białogwardzistami — przyp. red.). Po ►►

zakończeniu działań wojskowych został postawiony przed sądem za zbyt okrutne rozprawianie się z wrogami.

„Szanowny sędzio, gdyby wówczas mnie lub podobnej osoby tam nie było, to byście tutaj dzisiaj nie siedzieli” — odparł na zarzuty wojskowy. W niepodległej Litwie był związany z wojskiem. W 1926 r. był jednym z organizatorów przewrotu wojskowego.

Krótki i dramatyczny i historia

W ramach umowy z Niemcami została otwarta też szkoła wojskowa w Mariampolu dla oficerów oraz podoficerów. Twórcom filmu udało się odnaleźć zapisy niemieckiej kroniki filmowej ukazującej szkolenia przyszłych żołnierzy i oficerów formacji.

„Jak powstał pomysł? W tym roku mija 80. rocznica powołania Litewskiego Korpusu Lokalnego, którym dowodził generał Povilas Plechavičius. Historia tej formacji była bardzo krótka i tragiczna. Egzystowała zaledwie trzy miesiące. 15 maja, kiedy dowódca korpusu odmówił przejścia formacji pod komendę SS, to SS rozpoczęła likwidację. Sam generał oraz około 50 oficerów zostało aresztowanych i uwięzionych w obozie koncentracyjnym Salaspils pod Rygą. Utworzenie formacji naziści początkowo popierali i ją uzbroili, a później sami ją zaczęli likwidować za nieposłuszeństwo. Nieposłuszeństwo wynikało z tego, że część litewskiego społeczeństwa uważała, że może powtórzyć scenariusz z I wojny światowej, kiedy zwalczające się nawzajem olbrzymi i agresywni wrogowie — rosyjskie i niemieckie imperia — przegrały wojnę i pojawiła się możliwość do odrodzenia litewskiej państwowości. Scenariusz nie powtórzył się. Tym niemniej, inicjatywa z 1944 r. pokazała, że litewskie społeczeństwo, zwłaszcza młodzież, jest gotowa stanąć do obrony ojczyzny” — oświadczył podczas premiery filmu zebrany Arūnas Bubnys,

dyrektor Litewskiego Centrum Ludobójstwa i Oporu.

Historyk podkreślił, że chociaż czas trwania był krótki, to żołnierze korpusu później uczestniczyli w innych formacjach walczących o niepodległość, np. w Korpusie Obrony Ojczyzny. Formacja licząca dwa pułki powstała latem 1944 r. na Żmudzi. 6-7 października 1944 r. żołnierze korpusu stoczyli bój z nacierającą Armią Czerwoną pod miasteczkiem Siady, leżącym nieopodal Możejek. Litewskie oddziały zaczęły wycofywać się, kiedy zaczęły nacierać sowieckie czołgi. 10 października resztki formacji znalazły się w Kłajpedzie, skąd zostali ewakuowani do Prus Wschodnich.

„Nadal zbyt mało wiemy o Korpusie Lokalnym. Zbyt mało o nim mówimy. Zbyt mało o nim piszemy, dlatego sądzę, że 80. rocznica jest

„Historia pozostawiła bolesne wspomnienia.

To jest wspólny ból Litwy i Polski oraz innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

Czasami okupantom udawało się skłócić miejscową ludność, tak było w wypadku

Armii Krajowej i »Vietinė rinktinė«. Niełatwo

jest powiedzieć słowo »przepraszam«,

wyście zrobili ten krok” — mówił w 2004 r. do zgromadzonych prezydent.

dobrą okazją do przypomnienia historii korpusu oraz jego dowódcy, generała Povilasa Plechavičiusa” — zaznaczył Bubnys.

Adamkus: „Pozostał jako pryncypialny patriota”

Obok archiwalnych rozmów z żołnierzami Plechavičiusa w filmie występuje Valdas Adamkus. W 1944 r. przyszły prezydent Litwy był uczniem kowieńskiego gimnazjum „Aušros”. Wspólnie z kolegami wydawał konspiracyjną gazetę. Adamkus w filmie opowiedział, że wspólnie z kolegami również chciał zapisać się do korpusu, ale w komendanturze poradzono im, aby zajmowali się dotychczasową działalnością. Z samym generałem Adamkus spotkał się na emigracji w Chicago.

„Udało się z nim pobycć kilka godzin. Bardzo interesujące były jego opinie dotyczące walk o niepodległość oraz o późniejszych wydarzeniach. Mogę powiedzieć tylko tyle, w moich oczach generał pozostał jako serdeczny, pryncypialny patriota Litwy” — wspominał przed kamerą prezydent.

O ile w litewskiej historiografii jest uważany za bohatera, o tyle w polskiej to postać co najmniej kontrowersyjna. Chociaż głównym celem korpusu była walka z sowietami, to generalnie udało się mu stoczyć tylko kilka bitew z Armią Krajową. Do największej doszło 13-14 maja pod Murowaną Oszmianką.

Pojednanie Litewskiego Korpusu z akowcami

Do pogodzenia między żołnierzami obu formacji doszło dopiero w 2004 r.

„Relacje z Polską powoli zmieniały się, dlatego postanowiłem tę sprawę zakończyć” — mówił w filmie Adamkus.

To właśnie Valdas Adamkus był prezydentem, przy którym obie formacje podały sobie dłonie. Mówił wtedy, we wrześniu 2004 roku, po podpisaniu deklaracji pojednania, że „została zamknięta kolejna karta po II wojnie światowej”.

„Historia pozostawiła bolesne wspomnienia. To jest wspólny ból Litwy i Polski oraz innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Czasami okupantom udawało się skłócić miejscową ludność, tak było w wypadku Armii Krajowej i »Vietinė rinktinė«. Niełatwo jest powiedzieć słowo »przepraszam«, wyście zrobili ten krok. Zamknijmy na zawsze karty nieporozumień” — mówił w 2004 r. do zgromadzonych prezydent.

Autorzy filmu, opowiadając o długiej drodze ku pojednaniu, pokazali całą złożoność stosunków polsko-litewskich na Wileńszczyźnie w czasie II wojny światowej. Nie pomijając mordów w Gliniszkach i Dubinkach. Film kończy się sekwencją poświęconą Operacji „Ostra Brama”, o której opowiedział między innymi rodowity wilenianin i weteran AK, Stanisław Poźniak. ■



Rankiem 18 września 1939 r. mieszkańcy Wilna usłyszeli strzały od strony Rosy, a następnego dnia pomimo obrony Sowietów zajęli Wilno **Fot. domena publ., opr. red.**

O godz. 6.30 w Polskim Radiu nagle urwała się muzyka i głos spikera Tadeusza Bocheńskiego obwieścił: „Uwaga, uwaga, obywatele! O godz. 4.45 niemieckie jednostki przeprowadziły szturm na polskie granice, niemieckie lotnictwo bombarduje lotniska i magazyny dostawcze”. Później komunikat powtarzano z uzupełnieniem: „Wszyscy zobowiązani do służby wojskowej mężczyźni powinni się stawić w swoich miejscach poboru”.

Na Wilno posypały się bomby

„1 września 1939 r. w południe nadleciały samoloty z czarnymi krzyżami i na miasto posypały się bomby. Niemieckie samoloty ostrzelały z karabinów maszynowych ludzi stojących w kolejce gdzieś niedaleko dworca kolejowego. Zrzucono kilka bomb” — pisze w książce „Wilno w XX wieku, Ludzie wydarzenia” Mieczysław Jackiewicz.

A 2 września, w sobotę „Gazeta Wileńska” napisała: „Megafony uliczne podały orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, którego wysłuchano w skupieniu. Po wysłuchaniu orędzia uformowała się samorzutnie manifestacja. Śpiewano hymn narodowy i „Rotę”. Kościoły wypełniły się po brzegi. Ludzie modlili się na intencję zwycięstwa Polski nad napastnikiem (...). W ciągu dnia zaznaczyła się niesłychana frekwencja w sklepach papieru. Kupowano zielony papier na zasłony okien, paski białego papieru, pluskiewki itd. Zanotowano też dużą frekwencję w aptekach, wileńskie zaopatrywali się środki opatrunkowe i żywność”.

Nad miastem zawisła trwoga

Na początku wojny w Wilnie prawie nie było wojska, opustoszały też koszary pułków piechoty, artylerii i kawalerii. Tyl-

Pierwsze miesiące wojny w Wilnie: trwoga, chaos, grabieże

Justyna Giedrojć

Na początku września 1939 roku wileńskie wyprzedzały w sklepach wszystko, co się dało: kasze, chleb, mąkę... Nad Wilnem zawisła trwoga — co będzie dalej? O tym, że rozpoczęła się wojna, mieszkańcy Wilna dowiedzieli się w piątek, 1 września.

ko składy były pilnowane przez pozostawionych starszych wiekiem żołnierzy. Sklepy działały, ale rozpoczęła się drożyzna. Od 13 września Wilno zaczęło odczuwać, że wojna jest bardzo blisko.

— Siły Powietrzne Niemiec Luftwaffe bombardowały koszarę, elektrownię na Pióromoncie, wodociąg, dworzec kolejowy, gazownię, która znajdowała się w miejscu obecnego Teatru Opery i Baletu, stację radiową na Lipówce, która zamilkła 15 września — opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” historyk Paweł Giedrojć.

Wileńskie wyprzedzały w sklepach wszystko, co się dało: kasze, chleb, mąkę, sól, cukier... Nad Wilnem zawisła trwoga — co będzie dalej?

Strzały od strony Rosy

Aż nagle 17 września przebiegła, jak błyskawica wieść: „Sowieci przekroczyli granicę, idą na Wilno!”.

„Sklepiarze natychmiast pozamykali swoje sklepy, wartownicy składów wojskowych przy ulicy Połockiej 3 uciekli. Wtedy na te składy ruszyła gawiedź: mężczyźni wyłamali drzwi, tłum rzucił się do składów. Wynoszono wszystko: pasy wojskowe, mundury, namioty, manierki, menażki, szpule i drut telefoniczny” — pisze Mieczysław Jackiewicz.

Rankiem 18 września mieszkańcy Wilna usłyszeli strzały od strony Rosy, wybuch granatów, kanonadę z dział i czołgów — do miasta wkroczyli Sowietzi. Mówiono, że gimnazjaliści stawiali opór, że zniszczyli dwa czołgi sowieckie, że są zabici i ranni...

Niepokój i chaos

— W pierwszych dniach i tygodniach wojny, zrozumiiałe, w mieście panował niepokój i chaos. Powoli jednak sytuacja ustabilizowała się. Władzę przejęli Sowietzi. Ale już w paź- ➤

dzienniku 1939 roku ZSRR przekazuje Wilno i zachodnią część Wileńszczyzny Litwie. Wówczas z Kowna, ówczesnej litewskiej stolicy, do Wilna przybywa nowa władza Litwy smetonowskiej, złotówki zostają wyparte przez lity. Otwierają się nowe sklepy spożywcze „Maistas”, z Litwy do Wilna przywożą nabiał, drób, mięso. Dzięki temu poprawiła się sytuacja aprowizacyjna — opowiada Paweł Giedroyc.

Działają szkoły, urzędy, restauracje, kina, kościoły i szpitale.

— Wszystko działało, ale nie na taką skalę jak przed wybuchem wojny. W grudniu 1939 r. nowe władze litewskie zamknęły Uniwersytet Stefana Batorego, profesorowie zostali bez pracy. W 1940 roku w szkołach polskich wprowadzono obowiązkowe lekcje języka litewskiego i rosyjskiego. Nowe władze przedsięwzięły kroki organizacyjne. W magistracie zasiadali urzędnicy litewscy, którzy przybyli z Kowna. Polskie nazwy ulic zamieniono na litewskie — ulicy Adama Mickiewicza nadano imię Giedymina, Zawalną przemianowano w Pylimo, Mostową w Tilto itd. — wyjaśnia rozmówca.

Perypetie walutowe

Po okupacji Litwy przez ZSRR w czerwcu 1940 r. lity pozostały w obiegu do 25 marca 1941 r., przy czym od 25 listopada 1940 r. były w obiegu razem z rublem. Od 24 marca 1941 r. zostały ostatecznie zastąpione przez ruble radzieckie. Lity wymieniano na ruble.

— Waluta radziecka pozostawała w użyciu aż do okupacji niemieckiej w czerwcu 1941 r., gdy nazistowskie Niemcy zaatakowały Związek Radziecki, swego sojusznika w wojnie przeciwko Polsce. 23 czerwca do Wilna wkroczyły wojska niemieckie i do obiegu została wprowadzona marka. Ludzie otrzymywali wypłaty w niemieckiej walucie, w bankach można było wymienić ruble na marki. W lipcu 1944 r. po wyzwoleniu Wilna spod niemieckiej okupacji do obiegu wprowadzono znowu rubel radziecki. Po tygodniowej walce Wilno zostało wyzwolone 13 lipca. Wyzwolili miasto żołnierze Armii Krajowej wspólnie z żołnierzami Armii Czerwonej III Frontu Białoruskiego. Na wieży Giedymina powiewała biało-czerwona flaga. Po upływie paru godzin na jej miejsce zawieszono czerwoną flagę sowiecką — opowiada Paweł Giedroyc.

Grabież mienia przez sowietów

Od 3 października 1939 r. toczyły się w Moskwie rozmowy między przedstawicielami rządów ZSRR i Litwy w sprawie przekazania Litwie Wilna z okręgiem w zamian za podpisanie układu wzajemnej pomocy, przewidującego rozlokowanie na Litwie radzieckich baz wojskowych.

Jeszcze podczas toczących się z Litwinami rozmów, Sowietci rozpoczęli grabież mienia publicznego i prywatnego. Z Nowej Wilejki wywieziono założoną tuż przed wojną fabrykę Iniańską Zachariasza Chwolesa. Wywieziono sprzęt z papierni Grzegorza Kureca w Grzegorzewie (Grigiškės), fabryki margaryny i gorzelnii.

Z niektórych drukarni powywieziono najlepsze maszyny. Z drukarni „Słowa” maszyn nie zdążono wywieźć, ale za to

Ogromne straty poniosła kolej. W ręce sowieckie wpadło 97 parowozów, 1500 wagonów, kilkanaście składów pociągów z produktami żywnościowymi. Do zdobyczy należał również polski pociąg pancerny.

gruntownie je porozbijano, a lokal zdemolowano. Ogromne straty poniosła kolej. W ręce sowieckie wpadło 97 parowozów, 1500 wagonów, kilkanaście składów pociągów z produktami żywnościowymi. Do zdobyczy należał również polski pociąg pancerny. Przed opuszczeniem Wilna zdemontowano i wywieziono elektrownię kolejową oraz zapasy węgla.

Z wileńskich klinik i szpitali wywożono aparaty rentgenowskie, umeblowania i lekarstwa. Wywózką objęto najcenniejsze zbiory biblioteczne i archiwalia. Zdemontowano i przetransportowano do Mińska maszyny i urządzenia fabryki radiodbiorników „Elektrit” — wylicza rozmówca.

Wymiar grabieży

W latach międzywojennych Towarzystwo Radiotechniczne „Elektrit” było największym przedsiębiorstwem w Wilnie i na Wileńszczyźnie produkującym odbiorniki radiowe. W 1925 r. Towarzystwo powołał Samuel i Hirsza Chwolesowie oraz Nachman Lewin. Przy ulicy Wileńskiej 24 prowadzili sklep oraz warsztat radiotechniczny. W 1927 r. firma zaczęła montować i sprzedawać proste odbiorniki własnej konstrukcji.

Ogromne zainteresowanie odbiornikami spowodowane uruchomieniem w 1928 r. w Wilnie stacji Polskiego Radia zachęciło firmę do rozpoczęcia własnej produkcji podzespołów radiowych. W 1934 r. „Elektrit” rozpoczął produkcję odbiorników na licencji wiedeńskiej firmy „Minerwa” w nowym zakładzie przy ul. gen. Szeptyckiego (obecnie Ševčenkos). W 1936 r. „Elektrit” był największym producentem odbiorników w Polsce, zatrudniającym 1100 pracowników. Roczna produkcja odbiorników wynosiła 54 tys. sztuk. „Elektrit” jako jedyny polski producent eksportował odbiorniki radiowe m.in. do Indii, Afryki Południowej i na Bliski Wschód. Po zajęciu Wilna przez Sowietów zakład wraz z maszynami i personelem wywieziono do Mińska. Po zakończeniu wojny w fabryce, pod nazwą Zakładu Radiowego im. W. Mołotowa produkowano odbiorniki radiowe „Mińsk” o wyglądzie naśladowującym przedwojenne „Elektrity”. ■



W 1936 r. „Elektrit” był największym producentem odbiorników w Polsce, zatrudniającym 1100 pracowników. Po wojnie produkowano odbiorniki „Mińsk” naśladowujące przedwojenne „Elektrity” Fot. Gazeta „Elektrit-Radio”, 1938 r., opr. red.

Operacja specjalna FSB: rzeź w Bieśłanie

Antoni Rybczyński

Dwadzieścia lat po dramatycznych wydarzeniach w szkole w Osetii Północnej nie ma wątpliwości, że tak duża liczba ofiar to głównie zasługa reżimu Putina. Rosyjskie służby ułatwiły czeceńskim terrorystom (może nawet ich sprowokowały) atak w Bieśłanie. Co gorsza, akcję odbijania zakładników przeprowadziły tak, że zginęły setki dzieci i ich rodziców.



Wystawa zdjęć zamordowanych w Bieśłanie, 2010 r. Fot. Marte Lerberg Kopstad/Utenriksdepartementet/Flickr

Głównym odpowiedzialnym za masakrę jest rosyjska Federalna Służba Bezpieczeństwa. Łubianka zastosowała ten sam mechanizm, co dwa lata wcześniej, gdy przy wykorzystaniu agentów sprowokowała Czechenów do ataku w teatrze na Dubrowce.

Także w przypadku operacji w Osetii Północnej członków komanda, które miało przeprowadzić akcję, werbowano wśród więźniów, wśród krewnych bojowników czeceńskich, a nawet zwyczajnym szantażem. Części z nich mówiono, że wyjdą na wolność w zamian za udział w zamachu.

Agenci FSB przekonywali, że chodzi o dokonanie pozorowanego ataku, bynajmniej nie na szkołę, ale na rządowe budynki we Władykaukazie. Zdecydowana większość terrorystów nie miała pojęcia, że jest narzędziem w ręku ro-

syjskich służb. Dał się zwiść sam Szamil Basajew, który był twarzą zamachu.

Ponury początek roku szkolnego

Późniejsze oficjalne śledztwo mówiło o 32 napastnikach, którzy przyjechali ciężarówką i samochodem osobowym do Bieśłanu. W rzeczywistości liczba napastników sięgała nawet 80 osób. Było to kilka niezależnych od siebie grup, które zbliżały się do celu z różnych stron, co najmniej kilkoma ciężarówkami i samochodami.

Dojechały bez problemu, bo z tras wiodących do Bieśłanu rozkazem z góry zdjęto wcześniej wszystkie posterunki. Także sama szkoła nr 1 nie była chro- ➤

niona. Nie licząc jednej funkcjonariuszki, która nie była żadną przeszkodą dla dużej grupy napastników. Była inauguracja roku szkolnego...

Wzięto ponad 1,1 tys. zakładników. Nie tylko uczniów. Wiele matek, chcących świętować początek roku szkolnego starszych pociech, przyszło z małymi dziećmi na rękę.

Terrorystyci zebrali wszystkich w sali gimnastycznej. W zamieszaniu niektórzy zdołali uciec do innych pomieszczeń szkoły albo w ogóle z niej umknąć. Pod sufitem i wzdłuż ścian napastnicy rozciągnęli przewody, na nich zawieszając ładunki wybuchowe. W kilku miejscach leżały zapalniki, na których terrorystyci postawili stopy. Mówili, że wystarczy, że któryś zdejmie stopę, a bomba eksploduje.

W ten sposób zatłoczoną salę gimnastyczną obstawili zaledwie sześcioro terrorystów (były wśród nich kobiety). Ponad 70 obsadziło resztę szkoły, szykując się na szturm. Żądali negocjacji w sprawie uznania niepodległości Czeczenii oraz wycofania wojsk federalnych z ich kraju.

Próby negocjacji

Wokół szkoły szybko pojawiły się wojsko, milicja ściągnięta z całego Biesłanu, specnaz FSB, a nawet mieszkańcy uzbrojeni w karabiny, strzelby myśliwskie, pistolety. Wieczorem 1 września do Biesłanu przyjechali zastępcy dyrektora FSB, generałowie Władimir Proniczew i Władimir Anisimow, oraz gen. Aleksandr Tichonow, szef specnazu FSB. Ta trójka zaczęła kierować operacją.

Terrorystyci chcieli negocjować, ale nie z nimi, lecz z prezydentem Osetii Północnej Aleksandrem Dzasochowem, prezydentem Inguszetii Muratem Ziazikowem oraz doradcą prezydenta Rosji ds. Czeczenii Asłambekiem Asłachanowem. To zablokowała Moskwa. Napastnicy znaleźli jednak kontakt do byłego prezydenta Inguszetii, powszechnie poważanego Rusłana Auszewa. Padł pomysł włączenia w rokowania Achmeda Zakajewa oraz Asłana Maschadowa, prezydenta Iczkerii.

Drugiego dnia napastnicy pozwolili wyprowadzić ze szkoły dzieci do drugiego roku życia z matkami. Wyprowadzono w sumie 26 osób – 11 dorosłych i 15 dzieci.

3 września nad ranem wydawało się, że zakończenie kryzysu jest bliskie. Tymczasem pojawiły się czołgi i transportery opancerzone. Strona rządowa poinformowała, że wieczorem mają dotrzeć kolejni negocjatorzy.

Wczesnym popołudniem terrorystyci zgodzili się, by czterej pracownicy ministerstwa ds. nadzwyczajnych weszli do szkoły i wynieśli ciała zakładników zabitych już podczas pierwszego dnia ataku.

Potworna rola specnazu

To była prowokacja służb. Gdy mężczyźni zbliżali się do budynku szkoły, nastąpił wybuch w sali gimnastycznej. Po chwili drugi, który zniszczył część ściany i wybił okna.

Te dwie eksplozje zabiły i zraniły wielu zakładników stłoczonych w sali. Inni zaczęli uciekać przez wyrwę w ścianie. W chaotycznej strzelaninie ginęli kolejni zakładnicy, funkcjonariusze służb, terrorystyci.

Dlaczego doszło do dwóch wybuchów i rozpoczęcia ataku z zewnątrz w celu uwolnienia zakładników? Według oficjalnej wersji szturm na szkołę nastąpił, gdy terrorystyci zdetonowali bombę, wybuchł pożar na sali gimnastycznej i zaczęto dobijać ratujących się ucieczką zakładników.

Tyle że podczas procesu schwytanych terrorystów wyszło na jaw, że pierwsze eksplozje to nie była detonacja ładunków wybuchowych zainstalowanych w sali gimnastycznej, ale efekt ostrzału szkoły z zewnątrz, z miotacza ognia Trzmiel i z dwóch granatników. Zrobił to specnaz FSB.

Wystrzelony z trzmiela granat termobaryczny był przyczyną pierwszego wybuchu. Pocisk z granatnika RPG-6 to był drugi wybuch. Po mniej więcej 20 minutach słychać było trzecią eksplozję – to też pocisk z RPG.

Z zeznań zakładników wynika, że ładunki wybuchowe rozwieszono pod sufitem przez terrorystów nie zostały zdetonowane. Wybuchły dopiero po godzinie, pod wpływem wysokiej temperatury. Niedługo później zapadł się płonący dach sali gimnastycznej.

Zdecydowaną większość ofiar w Biesłanie we wrześniu 2004 r. zabili nie terrorystyci, ale żołnierze i specnaz FSB, posługując się podczas szturmów ofensywną bronią używaną zwykle w warunkach polowych. Budynek wypełniony cywilami atakowali ludzie nieprzeszkoleni w odbijaniu zakładników.

Rzeź w szkole

Zdecydowaną większość ofiar w Biesłanie zabili nie terrorystyci, ale żołnierze i specnaz FSB, posługując się podczas szturmów ofensywną bronią używaną zwykle w warunkach polowych: odrzutowymi miotaczami ognia, granatnikami,

czołgami. Budynek wypełniony cywilami atakowali ludzie nieprzeszkoleni w odbijaniu zakładników.

Szturmujący ostrzelali część szkoły, gdzie przebywali zakładnicy i terrorystyci. Ci, którym udało się wybiec na zewnątrz, padali trafiani kulami. Z zewnątrz, nie z wewnątrz.

Z pożaru uratowało się od 300 do 350 zakładników. Spośród nich od kul szturmujących padło 106–110. Jednak według oficjalnej wersji to terrorystyci strzelali w plecy uciekającym.

Zginęły w sumie 334 osoby, w tym 186 dzieci. Rannych zostało ponad 800 osób, wielu zakładników miało ciężkie rany. Siły rosyjskie zabiły 31 terrorystów, jeden – Nurpasza Kułajew – został złapany, osądzony i skazany na karę śmierci, z powodu moratorium na jej wykonywanie zamienioną na dożywocie.

Ale to oficjalne dane – bo przecież napastników było znacznie więcej niż 32. Zakładnicy i świadkowie w pierwszych godzinach po uwolnieniu twierdzili, że kilkunastu terrorystów mogło uciec z budynku, ponieważ już drugiego dnia wielu z nich zdjęło maski, ścięło brody i przebrało się w dresy. Wielu terrorystów zniknęło ze szkoły, nie znaleziono ich wśród zabitych.

Ci, którzy zginęli, byli często zabijani lub dobijani strzałami z bliska w twarz, by utrudnić ich identyfikację. ■

Kolorowy zawrót głowy

Rozmawiała Brenda Mazur

Do niedawna szokowało, a dziś włosy farbują nie tylko młode dziewczyny, ale i dojrzałe kobiety. Ba! Nawet przedstawiciele płci przeciwnej! To też sposób wyrażania siebie: stajemy się zauważalni. O tym rozmawiamy z Natalią Nową, którą pokierowała pasja: „Po licencjacie z prawa cywilnego stwierdziłam, że nie chcę być prawnikiem, tylko fryzjerem. Dobrym fryzjerem!”.



Natalija Nova mimo postawienia kroków na ścieżce prawniczej, postanowiła stać się fryzjerką, ale wyjątkową w swojej branży

Ten najnowszy trend przejawia się w różnych wariantach. Nie chodzi tu jedynie o pomalowanie włosów na jeden kolor. Szczególną popularnością cieszą się kolorowe końcówki włosów i pasemka, malowane na różne kolory, dzięki czemu włosy tworzą wielo-

kolorową paletę, a poszczególne pasemka mieszają się ze sobą.

W koloryzacji można również wykorzystać tzw. tonacje ombre. I takie kolorowe włosy w ombre nie są tylko w tonacjach np. brązu, ale czerwieni, pomarańczy, »

fiolencie czy różu. Obecnie można zauważyć również popularny trend na koloryzację sombre, której nazwa pochodzi dosłownie od „soft ombre”, i jak łatwo można się domyślić, to delikatniejsza wersja ombre. W przypadku sombre hair odcienie muszą przechodzić gładko od tonu ciemniejszego do jaśniejszego.

Jednak — jak te wszystkie zabiegi przeprowadzić, aby nie zniszczyć włosów?

Takie „szalone” koloryzacje niosą ze sobą duże ryzyko niepowodzenia, jeśli wykonuje się je samemu, jeśli robi je osoba niedoświadczona i nieprzeszkolona w tym zakresie.

Oczywiście można spróbować samemu, ale efekt takiej koloryzacji może być delikatnie rzecz ujmując niezadowolający. Ba, można zniszczyć, „spalić” włosy i później martwić się ich odbudowaniem...

Takie procedury wymagają dużo doświadczenia i wiedzy o nowoczesnej koloryzacji, o czym przekonuje Natalija Nova — fryzjerka i kolorystka, twórczynią marki „HAIR Concept by Natalija Nova”, w skład której wchodzi: salon kosmetyczny, studio szkoleniowe oraz szkoła online. Adres studia to: Wilno, ul. Basanavičiaus 19.

Główną działalnością salonu jest pielęgnacja włosów, strzyżenia oraz wszelkiego rodzaju koloryzacja.

Brenda Mazur: Jak do tego doszło, że stała się Pani stylistką i specjalistką od pięknych włosów?

Natalija Nova: Absolutnie przez przypadek. W końcu moja pierwsza edukacja to licencjat z prawa cywilnego. Stwierdziłam, że nie chcę być prawnikiem, tylko fryzjerem. Dobrym fryzjerem!

To było spontaniczne, że trafiłam do branży kosmetyczno-fryzjerskiej. Popatrzyłam po prostu krytycznie na moje włosy, zdecydowałam, że muszę coś zmienić w swoim image. Ale był i drugi powód: że będę mogła ładnie zapłacić

Moja ulubiona klientka to klientka dojrzała. Nie sztuką jest bowiem zrobić szalową fryzurę nastolatce, natomiast nie lada wyzwaniem jest wystylizowanie kobiety dojrzałej tuszując swoje mankamenty i wydobywać jej piękno, które często ukryte jest w niej przez różne przeżycia i los.

włosy moim córkom (śmiech). Gdy zrobię kurs!...

I ta nabywana wiedza mnie zaciekawiła i wciągnęła. Zaczęłam pracować jako fryzjerka i dokształcać się równocześnie.

A jakie to były kursy i szkolenia?

Ukończyłam szkołę makijażu Femina Bona, kursy fryzjerskie w moskiewskiej Dolores Academy, szkołę koloryzacji w Create w Rydze, zaawansowane szkolenie w Vidal Sassoon — pełny kurs

w teście Academy na temat air touch (koloryzacja z użyciem suszarki, dająca naturalne przejścia odcieni — przyp. red.).

Tu warto zaznaczyć, że Vidal Sassoon, to uznane światowe imperium fryzjerstwa, którego założycielem był Anglik (od jego nazwiska pochodzi nazwa firmy), twórca znany dzięki prostym, geometrycznym fryzurom. Do dziś mówi się, że zmienił świat parą nożyczek i do dziś nosimy jego bob w różnych wersjach...

Moje doświadczenie to ponad 17 lat, nie sposób wymienić wszystkich ukończonych kursów, gdyż interesuję się też trychologią, czyli dziedziną medycyny zajmującą się leczeniem dolegliwości skóry głowy i włosów, interesuję się chemią. Sama też nauczam, więc muszę stale aktualizować swoją wiedzę, nadążać za duchem czasu! Branża kosmetyczna rozwija się bardzo szybko! >>



Dzisiejszy salon kosmetyczny jest naszpikowany nowoczesnymi technologiami, jest to branża szybko zmieniająca się

To widać na ulicach. od dłuższego czasu widzi się ogólny trend szczególniego dbania o włosy: o zdrowe, piękne, błyszczące kolorem, z dobrze dobraną, często odważną fryzurą. Czy lubi Pani być nazywana stylistką fryzur?

Nie przepadam szczególnie za tym określeniem. Często kojarzy mi się to z kimś, kto zupełnie odrealniony od rzeczywistości kreuje swoje nie zawsze akceptowalne wizje na czyichś głowach.

W swoim salonie lubię bardzo dobrze „dopieszczony rzemiosło”. Nie traktuję swoich klientów tak, jak traktuje się ich w salonach sieciowych, gdzie z zegarkiem w rękę trzeba zmieścić się w określonych ramach czasowych. Staram się

Bardzo często nie tylko kobiety, ale nawet mężczyźni zmiany w swoim życiu rozpoczynają od zmiany fryzury, koloru włosów i często bardzo radykalnie.

dowiedzieć o nich jak najwięcej. Swoje ewentualne wizje konsultuję z klientką, aby w swej fryzurze czy kolorze czuła się dobrze i swobodnie, by fryzura była łatwa do odtworzenia przez nią w warunkach domowych.

Jakimi więc cechami powinien odznaczać się dobry fryzjer?

Najważniejsze, aby był dobrym obserwatorem. Powinien być także wizjonerem, aby już po pierwszym spojrzeniu wiedzieć, gdzie trzeba włosy odciążyć a gdzie nadać im objętości. Powinien również umieć umiejętnie przeprowadzić wywiad z klientką, jaką jest osobą, czy jest odważna, czy raczej stonowana. Jak się ubiera, w jakim jest wieku. Na podstawie obserwacji, czy bliższego poznania mojej

Moje doświadczenie to ponad 17 lat, nie sposób wymienić wszystkich ukończonych kursów, gdyż interesuję się też trychologią, czyli dziedziną medycyny zajmującą się leczeniem dolegliwości skóry głowy i włosów, interesuję się chemią.

klientki odgaduję co jej będzie odpowiadać. Wyzwaniem są zawsze włosy podniszczone, cienkie, niesforne, włosy osoby dojrzałej.

W jaki sposób dobiera Pani kolory włosów np. dla osoby dojrzałej?

Na to składa się wiele czynników. Patrę jaki styl ma klientka, jaką osobowość. Jeśli chodzi o osobę dojrzałą, to patrzę na stopień siwienia, na cerę, czy klientka ma tendencję do podkrążonych oczu, czy trzeba nadać jej świeżości. Istotne jest też to, jaka jest kondycja wyjściowa włosów. Nie podejmuję się np. ekstremalnego rozjaśnienia włosów suchych, cienkich, wyglądających na chore. Jeśli już, to musi być cały powolny proces...

Jest wiele nowości na rynku, choćby wspomniany air touch. Co to takiego?

Air touch, czyli dotyk powietrza, to technika koloryzacji spopularyzowana przez Vladimira Sarbasheva, który wykorzystywał ją podczas wydzielania pasm do bałajazu, by uzyskać maksymalnie naturalny, delikatny efekt. Dlatego tę technikę nazwa się też „muśnięciem słońca”.

Metoda ta polega na rozjaśnianiu pojedynczych i bardzo cienkich pasm, które separuje się zimnym strumieniem suszarki. W metodzie Air Touch farbuje się mniej więcej połowę włosów, przez co kolor staje się wielowymiarowy, a przy tym bardzo naturalny.

Średnio zajmuje to od 5 do 6 godzin. Ale ta praca popłaca, bo pozwala uniknąć szybko widocznego odrostu, czasem wystarczy wybrać się na farbowanie air touch raz na pół roku albo i rzadziej.

Koloryzacja Air Touch sprawdzi się na każdym kolorze włosów, choć oczywiście chodzi w niej o ich rozjaśnienie. Jest idealna dla długich i półdługich włosów, nie nadaje się do krótkich. Jest też wspaniała, jeśli chodzi o zapuszczenie siwizny — zwłaszcza jeśli naturalna siwizna to sól-pieprz. Air touch będzie ją imitował, a włosy po takiej koloryzacji będą mogły sobie naturalnie rosnąć bez przejść i odrostu.

Pani Natalijo. Czytelniczki Kuriera Wileńskiego, to też dojrzałe kobiety. Jakie fryzury i kolory poleca Pani kobietom powiedzmy 60+, a jakich powinny unikać?

Moja ulubiona klientka to klientka dojrzała. Nie sztuką jest bowiem zrobić szalową fryzurę nastolatce, natomiast nie lada wyzwaniem jest wystylizowanie kobiety dojrzałej tuszując swoje mankamenty i wydobywać jej piękno, które często ukryte jest w niej przez różne przeżycia i los. To jest dopiero interesujące zadanie. Dojrzałej kobiecie najpiękniej we fryzurach klasycznych. Zbyt nia awangarda w tej dziedzinie może stać się groteską, a chyba żadnej z kobiet nie zależy na tym, aby wyglądać śmiesznie i wzbudzać niezdrową sensację. Bob, czy poppers to najlepszy przykład fryzur ponadczasowych, tym bardziej, że można je w różny sposób modyfikować.

A kolor? Na pewno sprzymierzeńcem są kolory neutralne z palety jasnych brązów (odcienie piaskowe, kamienne, cappuccino czy lekki karmel), które w połącze- ➤



niu np. z bielą, eleganckimi odcieniami różu, koralu i niebieskości dają fenomenalne połączenia, które wprost odejmują lat.

Mówi się, że jeśli masz świetną fryzurę i dobre buty, poradzisz sobie ze wszystkim. Coś w tym jest! Dobry wizerunek dodaje pewności siebie...



To absolutna prawda! Bardzo często nie tylko kobiety, ale nawet mężczyźni zmiany w swoim życiu rozpoczynają od zmiany fryzury, koloru włosów i często bardzo radykalnie.

Jak już wspomnieliśmy, zajmuje się Pani również szkoleniem kadr fryzjerskich. Jak to wygląda w praktyce?

Tak, nabyłam takie uprawnienia — jestem technologiemi marki Schwarzkopf Professional na kraje bałtyckie. Napisałam i opracowałam własne kursy nie tylko dla zaawansowanych szkoleń, dla pracujących fryzjerów, ale także samodzielne kursy koloryzacji od podstaw.

Obejmują one zarówno część teoretyczną, jak i praktyczną.

W części teoretycznej, omawiamy niezbędne podstawy, takie jak budowa włosów, zasady koloryzacji, dobór produktów i narzędzi. Następnie przechodzimy do części praktycznej, gdzie pod moim okiem uczestnicy mogą ćwiczyć nabyte umiejętności. Kładziemy duży nacisk na praktyczne zastosowanie wiedzy, dlatego każdy uczestnik pracuje na modelach lub manekinach.

Moje kursy dostosowane są do różnych poziomów umiejętności: od początkujących po zaawansowanych stylistów. Uczę głównie koloru oraz różnych technik koloryzacji takich jak air touch i balejaż.

Po ukończeniu kursu każdy uczestnik otrzymu-

je certyfikat potwierdzający zdobyte umiejętności i wiedzę. Jest to dokument uznawany w branży fryzjerskiej, który może przydać się zarówno w rozwoju kariery, jak i w pozyskiwaniu nowych klientów.

Osiągnięcie sukcesu w branży fryzjerskiej w Wilnie, gdzie konkurencja jest duża, nie jest łatwe, ale możliwe. Kluczem sukcesu jest świadczenie wyjątkowych usług i najnowocześniejszych technologii, wysoka ich jakość, a także ciągłe doskonalenie naszych umiejętności. Moja marka — HAIR CONCEPT — to koncepcja pięknych i zdrowych włosów!

Drogą do sukcesu jest radość z tego co się robi

Bardzo kocham swoją pracę, kontakt z klientami, pracę ze studentami, lubię testować nowe produkty i opracowywać nowe technologie w koloryzacji. Nie na próżno mówią: uczyn swoje hobby swoją pracą, a nigdy nie będziesz musiał pracować! (śmiej)



Nowe technologie przenikają do branży fryzjerskiej. Jakie zabiegi wykonywane są w Waszym salonie?

Usługi odbudowy włosów cieszą się dużym zainteresowaniem, obecnie są to produkty oparte na systemach PLEX (kwas maleinowy,

Takie „szalone” koloryzacje niosą ze sobą duże ryzyko niepowodzenia, jeśli wykonuje się je samemu, jeśli robi je osoba niedoświadczona i nieprzeszkolona w tym zakresie.

bursztynowy i peptydy wzmacniające wiązania dwusiarczkowe we włosach), a także nowe produkty pielęgnacyjne na bazie aminokwasów. W dzisiejszych czasach kobiety uwielbiają zmieniać swój wizerunek. Bardzo często zmieniają kolor włosów. I to diametralnie: blondynki stają się brunetkami i odwrotnie. Wybierają także kolory, które nie są oczywiste: błękit, zieleń, refleksy.

Dużo klientek marzy o długich zdrowych włosach. I my to marzenie spełniamy. Mogę powiedzieć, że jesteśmy jedynymi specjalistami, którym zależy na jakości długich włosów. I odnosimy na tym polu wyjątkowe sukcesy.

Czy te wszystkie zabiegi koloryzacji są bezpieczne dla włosów?

We współczesnym świecie fryzjerstwa bardzo popularny stał się kierunek kolorystyki, który pomaga radykalnie zmienić kolor włosów przy minimalnych uszkodzeniach, które są całkowicie niewidoczne, a przy odpowiedniej pielęgnacji włosy wyglądają jeszcze lepiej, są wyższej jakości! Dużą popularnością cieszą się techniki koloryzacji długoterminowej, takie jak air touch, balejaż, które są delikatne i pozwalają na utrzymanie efektu na 6-8 miesięcy!

Jakie są aktualne trendy w modzie fryzur?

Zawsze modne jest to, co pasuje i podkreśla naturalne piękno. Oczywiście można podążać za trendami lub farbować włosy na modne kolory kierując się instytutem koloru — Pantone. Ale ja lubię oprawę Coco Chanel — Moda przemija, ale styl pozostaje!

Fot. arch. pryw. rozmówczyni



Podpisaniu deklaracji w 2004 r. towarzyszyła podniosła atmosfera, choć był to efekt lat pracy – i nie było oczywiste, czy będzie to efekt iście trwały

Fot. Marian Paluszkiewicz

Rok 2004, Litwa w marcu weszła do NATO, w maju – do Unii Europejskiej. Jednak nie znaczyło to, że obiema nogami jest już w przyszłości, pozostawały do rozwiązania bolesne kwestie historyczne. Na pojednanie akowców i korpusu pracowało wiele osób i środowisk, w tym „Kurier Wileński”, weterani AK, polska społeczność na Litwie, premier Algirdas Brazauskas oraz prezydent Valdas Adamkus.

Droga do ogłoszenia wspólnej deklaracji była trudna. Negocjacje trwały blisko trzy lata, w tle była sprawa niemożności zarejestrowania działalności Klubu Weteranów AK. Łącznie akowcy, jak opowiadali wtedy, podjęli 11 prób – a informacja o zarejestrowaniu klubu przyszła dwa tygodnie przed podpisaniem deklaracji, 20 sierpnia.

Z kolei dzień po podpisaniu deklaracji rozpoczęły się obrady seminarium międzynarodowego pt. „Kultura pamięci i polityka kultury pamięci: Litwini, Niemcy, Polacy (na przykładzie Litwy Wschodniej i Polski zachodniej)”. Udział w nim wzięli czołowi znawcy przedmiotu z Polski, Niemiec i Litwy. „Kurier Wileński” był jednym z patronów medialnych wydarzenia. Kto na bieżąco śledził wtedy relacje polsko-litewskie, mógł odczuć, że oto zasypywane są rowy niezrozumienia.

„Zostały zrealizowane cele, o które walczyliśmy”

Formacje, które w czasie II wojny światowej walczyły ze sobą – polska Armia Krajowa i Litewski Korpus Lokalny – w końcu się pojednały. Przez długie lata bowiem jednym oskarżano o antylitewskość, drugich o kolaborację z Niemcami i antypolskość.

W deklaracji zawarto symboliczne słowa, odnoszące się do niedawnego przystąpienia do Unii Europejskiej i NATO. „Minęło 60 lat od czasu, kiedy byliśmy wrogami. Już zostały zrealizowane cele, o które walczyliśmy. Litwa i Polska są wolnymi krajami, należą do Unii Europejskiej i NATO. Przyszedł czas na wzajemne podanie sobie ręki” – czytamy w Deklaracji Pojednania między Klubem Weteranów Armii Krajowej i Litewskiego Korpusu Posiłkowego.

„Nielatwo jest powiedzieć: przepraszam. Wyście zrobili ten krok!”

Apolinary Klonowski

20 lat temu, 2 września 2024 r., w pałacu prezydenckim w Wilnie doszło do przełomowego momentu. Po latach wysiłków została podpisana deklaracja pojednania pomiędzy Litewskim Korpusem Lokalnym a kombatantami Armii Krajowej. Już rok później obie strony „przeprósily i prosiły o przebaczenie” za Dubinki i Głinciszki, podając sobie ręce przy miejscach pamięci

W dokumencie mówiło się także o potrzebie szanowania praw mniejszości polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce, zaniechaniu przedstawiania wzajemnych urazów w mediach.

Od strony Klubu Weteranów AK deklarację podpisali Wacław Pacyno, Stanisław Poźniak (ostatni żyjący świadek Armii Krajowej, który wypowiada się także w filmie o Plechavičiusie, opisywanym w tym numerze magazynu) i Marian Kowzan. Ze strony Litewskiego Korpusu Lokalnego podpisy złożyli: Antanas Paulavičius, Vytautas Jocius i Bronius Girdvonis.

Deklarację Pojednania podpisano w najbardziej reprezentacyjnej Białej Sali Pałacu Prezydenckiego. Została ona podpisana w obecności ówczesnego prezydenta RL Valdas Adamkusa i podsekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Majkowskiego. Byli obecni także: premier Algirdas Brazauskas, szef MSZ RL Antanas Valionis, prezes Wspólnoty Żydowskiej Simonas Alperavičius i przedstawicielka Wspólnoty Niemieckiej na Litwie Alfreda Kažukauskienė. Na uroczystości pojawiło się liczne grono historyków.

Po podpisaniu głos zabrał prezydent Valdas Adamkus. „Historia pozostawiła bolesne wspomnienia. To jest wspólny ból Litwy i Polski oraz innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej (...). Czasami okupantom udawało się skłócić miejscową ludność, tak było w wypadku Armii Krajowej i Litewskiego Korpusu Lokalnego. Nielatwo jest wypowiedzieć słowo: przepraszam. Wyście zrobili ten krok! Zamknijmy na zawsze karty nieporozumień!” – akcentował wtedy Adamkus.

Ten moment rezonował jeszcze długo

Valdas Adamkus wielokrotnie potem wracał do tej chwili. Dwa lata później, w 2006 r., z okazji 15-lecia nawiązania relacji dyplomatycznych RL i RP, będzie mówił o pojednaniu kombatantów jako o przykładzie, za którym należy podążać, i łączyć go z pojednaniem, które nastąpiło rok po deklaracji, przy miejscach pamięci mordów w Dubinkach i Głinciszkach.

„Podążając tą drogą, musimy pamiętać o oddawaniu należnego szacunku historii i wspólnej pracy nad utrwalaniem pamięci o niej. Nie możemy zmienić przeszłości, ale możemy się z niej uczyć, unikać powtarzania jej błędów, a także od- ➤

powiednio doceniać i cieszyć się jej najważniejszymi momentami. Pokazali to weterani Armii Krajowej i Litewskiego Korpusu Lokalnego rok temu [11 czerwca 2005 r. – przyp. red.]. Musimy również odpowiednio uhonorować i upamiętnić poległych żołnierzy obu stron” – mówił wtedy prezydent RL.

Adamkus powrócił do tej chwili także w filmie o Plechavičiusie, którego pokaz relacjonuje Antoni Radczenko w tym wydaniu magazynu.

Wołkonowski: „Obawiałem się incydentu”

Jak dowiadujemy się od jednego ze świadków tamtych wydarzeń, prof. Jarosława Wołkonowskiego, historyka, nic wtedy nie było takie oczywiste, jak jest dzisiaj. Czasami wyglądało to wręcz, jakby pojednanie miało wkrótce po podpisaniu się rozsypać.

– Podczas podpisywania deklaracji obecnych było 20 przedstawicieli po stronie korpusu, stowarzyszenia weteranów, i 20 po stronie Klubu Weteranów AK. Kiedy podpisano pojednanie, nastąpiło uściśnięcie rąk, atmosfera była podniosła, obecni byli ambasadorzy państw, ministrowie, a po tym wszystkim nastąpiło rozluźnienie. Przyniesiono poczęstunek, Litwini zaczęli śpiewać swoje piosenki, Polacy swoje. Wtedy podszedł do mnie Antoni Michno, kombatant, który rozpoznał wśród Litwinów jednego, którego wziął do niewoli pod Murowaną Oszmianką. Powiedział, że pamięta to jak wczoraj, tak mocno utkwiło mu to w pamięci. Wziął ze sobą jeszcze jednego kolegę i podeszli do tego Litwina. Ja też poszedłem, obawiając się, że może dojść do incydentu, który zepsuje uroczystość. Podeszli i zapytali: „Czy to ty tam byłeś w Murowanej Oszmiance? Bardzo jesteś podobny”. On milczał. Zrozumielśmy, że to rzeczywiście był on. Antoni Michno mówił: „Pamiętaj, darowaliśmy ci życie, zabraliśmy tylko mundury i buty, bo potrzebowaliśmy ubrania i obuwia. Nie gniewaj się na nas, nie mieliśmy wyboru”. Litwin po chwili odpowiedział po polsku: „Co tu się gniewać, co było, to było”, choć mocno poczerwieniał. To wszystko

działo się na moich oczach – opowiada po latach „Kurierowi Wileńskiemu” prof. Jarosław Wołkonowski.

„Nie wszystko udało się załatwić”

Jak mówi prof. Jarosław Wołkonowski, niektórych spraw do dziś nie załatwiono mimo deklaracji, przez niezrozumienie bądź brak chęci zrozumienia.

– Dodatków emerytalnych ze strony litewskiej nie udało się załatwić. Kombatanci AK, którzy są obywatelami RL, otrzymują je od państwa polskiego. Widoczne jest niezrozumienie polityków litewskich dla powagi tej sprawy, choć z grona weteranów zostały już tylko jednostki. Te sprawy nie przekreślają pojednania, ale strona litewska za często chwali się w Europie, że jest państwem postępowym, tymczasem z realizacją jest różnie. Nie wywiązują się z deklaracji,

Prezydent Valdas Adamkus podczas uroczystości: „Czasami okupantom udawało się skłócić miejscową ludność, tak było w wypadku Armii Krajowej i Litewskiego Korpusu Lokalnego. Niełatwo jest wypowiedzieć słowo: przepraszam. Wyście zrobili ten krok! Zamknijmy na zawsze karty nieporozumień!”

szczególnie jeśli chodzi o prawa mniejszości – ubolewa prof. Wołkonowski.

– Ostatni punkt w deklaracji pojednania to stwierdzenie, że litewska mniejszość na Litwie i Polska na Litwie muszą mieć prawo do pielęgnowania swojej kultury etnicznej. Litewska mniejszość w Polsce ma prawo do pisowni swych imion i nazwisk z litewskimi znakami diakrytycznymi. Tymczasem na Litwie polska mniejszość walczy o to 30 lat. Litewska mniejszość w Polsce ma podwójne nazwy, po polsku i litewsku, miejscowości i ulic. Polacy na Litwie domagają się tego od 30 lat. Mniejszość litewska w Polsce ma litewski język jako pomocniczy – na Litwie politycy nie chcą o tym słyszeć. Polacy na Litwie mają ewidentnie mniejsze prawa. Klonowski może zapisać swoje nazwisko przez „w”, ale ja, Wołkonowski, nie mogę zapisać „ł” w imieniu i nazwisku. Tak samo Stanisław Poźniak, jeden z dwóch żyjących kombatantów na Litwie, prezes Klubu Weteranów AK, nie

może w pełni poprawnie zapisać w urzędach swojego imienia i nazwiska. Minęło 20 lat, strona litewska hucznie obchodziła pojednanie, ale nie wywiązała się z obietnic – podsumowuje smutno historyk.

Pojednanie zakończyło piętnowanie AK

– Nie można jednak mówić, że nic się nie zmieniło. Każdego roku obchodzimy uroczystości operacji „Ostra Brama”. Jeśli spojrzymy szczególnie na lata 90., to zawsze wokół tych uroczystości pojawiały się napastliwe artykuły, wypowiedzi w radiu, telewizji, że to „mordercy się zbierają”; były pokazywane biało-czerwone opaski AK i padały negatywne komentarze. Teraz to zniknęło, po tej deklaracji już tego nie ma. Tydzień temu w filmie o Litewskim Korpusie Lokalnym widziałem scenę z 80. rocznicy obchodów operacji „Ostra Brama” na Rossie, w której wystąpił Stanisław Poźniak, jedyny żyjący świadek podpisania deklaracji. W filmie nie było złośliwych komentarzy, mówiono o Glinciszkach i Dubinkach. Wciąż większy nacisk kładzie się na Dubinki, akcentując okrucieństwa, w których zginęli

cywile. Nie było komentarzy mieszkańców Glinciszek, którzy pamiętają te wydarzenia; zabrakło parytetu. Jednak pewien postęp jest widoczny, wcześniej Litwini o Glinciszkach otwarcie nie mówili – zauważa prof. Jarosław Wołkonowski.

Historyk 20 lat po wydaniu deklaracji pojednania podsumowuje jej efekty mimo wszystko optymistycznie. – Litwini zauważyli pojednanie i od tego czasu nie było już takich incydentów jak wcześniej. Kombatanci opowiadali, że obawiali się zakładać mundury, a biało-czerwona opaska z AK to w ogóle było wyzwanie i ryzyko, np. gdy jechało się transportem publicznym. Potem to zostało powoli zaakceptowane. Teraz, gdy odbywają się Biegi Żołnierzy Wyklętych, przychodzą kombatanci AK, a Litwini robią sobie z nimi zdjęcia. Bieg Żołnierzy Wyklętych współorganizuje też Wojsko Litewskie – zaznacza na koniec historyk. ■



Benedykt XVI: „Istnieje zamknięcie wewnętrzne, które odnosi się do głębokiego centrum osoby, tego, co Biblia nazywa sercem. To jest to, co Jezus przyszedł »otworzyć«, wyzwolić” (rozważania przed modlitwą Anioł Pański z września 2012 r.)
Fot. M. Mazur/thepapalvisit.org.uk/Flickr/CC BY-NC-ND 2.0

8 września 2024 r., XXIII niedziela zwykła

Tomasz Snarski

LITURGIA SŁOWA: I czytanie Iz 35, 4–7a; II czytanie Jk 2, 1–5; Ewangelia Mk 7, 31–37

Ewangelia

Jezus opuścił okolice Tyru i przez Sydon przyszedł nad Jezioro Galilejskie, przemierzając posiadłości Dekapolu. Przeprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok, z dala od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: «Effatha», to znaczy: Otwórz się. Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić.

Jezus przykazał im, żeby nikomu nie mówili. Lecz im bardziej przekazywał, tym gorliwiej to rozgłaszali. I przepełnieni zdumieniem mówili: «Dobrze wszystko uczynił. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę».

Wokół liturgii Słowa

W dzisiejszym fragmencie Ewangelii według św. Marka Jezus mówi do głuchoniemego: „Otwórz się”. Co to właściwie oznacza? Po co głuchoniemy miał się „otworzyć”?

Czyż nie wystarczyłaby sama wola Jezusa, by kogoś uzdrowić? A jednak konieczne jest nasze współdziałanie z Bożą łaską, nasze otwarcie się na Boże słowo. Jezus pokazuje nam także dzisiaj, że nie wystarczy samo uzdrowienie fizyczne, potrzebna jest przemiana serca, potrzebne jest przede wszystkim uzdrowienie duszy.

Papież Benedykt XVI w rozważaniach przed modlitwą Anioł Pański we wrześniu 2012 r. tak skomentował dzisiejszy fragment Ewangelii według św. Marka: „W centrum »

dzisiejszej Ewangelii (Mk 7, 31–37) znajduje się jedno małe, ale bardzo ważne słowo. Słowo, które w swoim głębokim znaczeniu – streszcza całe przesłanie i całe działanie Chrystusa. Ewangelista Marek przytacza je w tym samym języku, w którym Jezus je wypowiedział, tak iż staje się dla nas jeszcze bardziej żywe. Tym słowem jest »effatha«, to znaczy »otwórz się«. Spójrzmy na kontekst, w którym się ono znajduje. Jezus przemierzał krainę nazywaną Dekapol, między wybrzeżem Tyru i Sydonu a Galileą; a zatem obszar nieżydowski. Przeprowadzono do niego głuchoniemego, aby go uzdrowił – widocznie Jego sława dotarła aż tam. Jezus wziął go na bok, dotknął jego uszu i języka, po czym patrząc w niebo, z głębokim westchnieniem powiedział »Effatha«, co znaczy dokładnie »Otwórz się«. I natychmiast ten człowiek zaczął słyszeć i mówić prawidłowo (por. Mk 7, 35). Takie oto jest znaczenie historyczne, literackie tego słowa: ów głuchoniemy, dzięki interwencji Jezusa, »otworzył się«; przedtem był zamknięty, odizolowany, komunikowanie się z innymi sprawiało mu wielką trudność; uzdrowienie było dlań »otwarcie się« na innych i na świat, otwarciem, które wychodząc z narządów słuchu i mowy, włączało całą jego osobę i jego życie: w końcu mógł się komunikować z innymi, a zatem nawiązywać kontakty w nowy sposób. Ale wszyscy wiemy, że zamknięcie się człowieka, jego izolacja, nie zależy jedynie od narządów zmysłów. Istnieje zamknięcie wewnętrzne, które odnosi się do głębokiego centrum osoby, tego, co Biblia nazywa sercem. To jest to, co Jezus przyszedł »otworzyć«, wyzwolić, aby uzdolnić nas do przeżywania w pełni więzi z Bogiem i innymi. Dlatego właśnie powiedziałem, że to małe słowo »effatha – otwórz się«, zawiera w sobie całą misję Chrystusa. Stał się On człowiekiem, aby człowiek, który stał się wewnątrz głuchy i niemy z powodu grzechu, był w stanie usłyszeć głos Boga, głos Miłości, która przemawia do jego

serca, i aby nauczył się w ten sposób mówić ze swojej strony językiem miłości, komunikowania się z Bogiem i z innymi”.

Papież Franciszek o uzdrowieniu duszy

Z kolei papież Franciszek w rozważaniach z września 2018 r. przed modlitwą Anioł Pański powiedział: „Gdy Jezus wypowiedział decydujące słowo: »Effatha«, co oznacza: »Otwórz się«, natychmiast człowiek został uzdrowiony: jego uszy otworzyły się, jego język się rozwiązał. Uzdrowienie było dla niego »otwarcie się« na innych i na świat. Ta historia podkreśla potrzebę podwójnego uzdrowienia. Przede wszystkim uzdrowienie z choroby i fizycznego cierpienia. Ale jest drugie uzdrowie-

To małe słowo „effatha – otwórz się”, zawiera w sobie całą misję Chrystusa. Stał się On człowiekiem, aby człowiek, który stał się wewnątrz głuchy i niemy z powodu grzechu, był w stanie usłyszeć głos Boga, głos Miłości, która przemawia do jego serca, i aby nauczył się w ten sposób mówić ze swojej strony językiem miłości, komunikowania się z Bogiem i z innymi.

nie, być może trudniejsze – chodzi o uzdrowienie z lęku. Ten lęk popycha nas do usuwania na margines chorych, cierpiących, niepełnosprawnych. Istnieje wiele sposobów marginalizowania, nawet poprzez pseudolitość lub usunięcie problemu. Pozostajemy głusi i niemi w obliczu bólu osób dotkniętych chorobą, udręką i trudnością. Jezus objawił nam tajemnicę cudu, który możemy powtórzyć także i my stając się protagonistami »Effatha«, tego słowa »Otwórz się«, którym przywrócił głuchoniememu mowę i słuch. Chodzi o otwarcie się na potrzeby naszych braci cierpiących i potrzebujących pomocy, unikając egoizmu i zamknięcia serca. Jezus stał się człowiekiem, aby człowiek, wewnątrz głuchy i niemy z powodu grzechu, mógł usłyszeć głos Boga, głos Miłości, który przemawia

do jego serca, a tym samym nauczył się z kolei mówić językiem miłości, przekładając go na gesty wielko-duszności i daru z siebie”.

Otwarcie na miłość Boga i bliźniego

Chciałbym w dzisiejszych rozważaniach nawiązać także do mojego doświadczenia jako wolontariusza hospicyjnego. Wielokrotnie obserwo- wałem ludzi bardzo chorych, schorowanych, umierających, a jednocześnie przepelnionych szczęściem, wiarą, nadzieją i miłością, ufnością. Ci ludzie „otworzyli się”, opierali się na uzdrowieniu duszy. Można powiedzieć, że ich otwarcie się na Boga uzdrowiło ich chore ciała, chociaż nie uleczyło z choroby. A jednocześnie jakże często widzimy ludzi zdrowych,

w pełni sił, młodych, a tak bardzo nieszczęśliwych, którym wciąż czegoś brakuje, którzy wciąż się smucą. Mimo że nie cierpią na ciele, cierpią na duszy, bo nie „otworzyli się” na miłość Boga i bliźniego. Zadajmy sobie dzisiaj pytanie: W której grupie my jesteśmy? Czy pośród tych zdrowych, lecz zamkniętych w sobie, skupionych tylko na sobie, a przez to nieszczęśliwych? Czy może raczej

wśród tych, którzy niezależnie od okoliczności naszego życia (zdrowia czy choroby, dostatku czy niedostatku, powodzenia czy niepowodzenia) otwierają się na miłość Boga i bliźniego, a przez to w istocie pokonują wszelkie przeciwności?

Możemy jednak zapytać: Ale jak to w praktyce uczynić? Jak rozpocząć otwarcie się na Boga i bliźniego w naszym życiu? Jak wyjść z jaskini naszych przyzwyczajęń, jak otworzyć zamknięte drzwi naszego serca? Może warto po prostu sięgnąć po lekturę Pisma Świętego, może warto wziąć udział w adoracji Najświętszego Sakramentu, może warto poświęcić więcej czasu na modlitwę w domu. A przede wszystkim trzeba zacząć. Trzeba najpierw naprawdę usłyszeć Jezusowe: „Effatha!”.



Uczestnictwo w drużynie sportowej, zespole muzycznym czy klubie zainteresowań pozwala uczniowi spotkać rówieśników o podobnych zainteresowaniach **Fot. Adobe Stock**

Pasje i zainteresowania poza szkołą. Ku równowadze w życiu ucznia

Anna Pawłowicz-Janczys

Początek nauki w szkole, zmiana szkoły, presja ze strony rodziców, nauczycieli oraz trudności w nauce mogą skutkować stresem i poczuciem przytłoczenia u dziecka. Kluczowe staje się wsparcie ucznia w odnalezieniu równowagi między obowiązkami a rozwijaniem pasji i zainteresowań poza szkołą.

Szkoła jest miejscem, w którym uczniowie stawiają czoła wielu wyzwaniom: przyswajają nowe informacje, przygotowują się do egzaminów, starają się spełnić oczekiwania nauczycieli i rodziców. Zmiana szkoły dodatkowo nasila te wyzwania, ponieważ dziecko musi odnaleźć się w nowym środowisku, często z nowymi rówieśnikami i nauczycielami. Brak stabilizacji, do której dziecko było przyzwyczajone, może powodować uczucie zagubienia i niepewności.

Pasja jako przeciwwaga dla szkolnych stresów

W takich przypadkach rozwijanie pasji poza szkołą może być zbawienne. Hobby pełni funkcję wentylu bezpieczeństwa – umożliwia uczniowi oderwanie się od codziennych trosk związanych z nauką, redukując poziom stresu.

Pasja stwarza przestrzeń, w której młody człowiek może wyrazić

siebie w sposób wolny od ocen i presji na osiągnięcia akademickie. To szczególnie istotne dla uczniów, którzy zmagają się z trudnościami w nauce, a na których dodatkowo wywierana jest presja przez rodziców, aby uczęszczali na korepetycje. Korepetycje, choć mają na celu pomóc, mogą stać się dodatkowym obciążeniem, jeśli nie są dobrze zbalansowane z potrzebą odpoczynku i regeneracji. »

Angażowanie się w zajęcia, takie jak: sport, muzyka, rysowanie czy inne formy twórczości, może przynieść uczniowi nie tylko radość, lecz także satysfakcję z osiągnięć w dziedzinach innych niż nauka szkolna. W ten sposób pasja może stanowić równowagę wobec szkolnych stresów, dając uczniowi możliwość poczucia sukcesu w obszarach, które naprawdę go interesują.

Rozwijanie umiejętności społecznych

Uczniowie, którzy mają trudności z adaptacją w nowym środowisku szkolnym, często potrzebują dodatkowego wsparcia, aby poczuć się częścią społeczności. Rozwijanie pasji może tutaj odegrać kluczową rolę.

Zajęcia dodatkowe, które odpowiadają zainteresowaniom ucznia, dają mu szansę nawiązywania relacji w mniej formalnym otoczeniu. Uczestnictwo w drużynie sportowej, zespole muzycznym czy klubie zainteresowań pozwala uczniowi spotkać rówieśników o podobnych zainteresowaniach, co może ułatwić zawarcie nowych przyjaźni.

Ponadto takie aktywności uczą współpracy, odpowiedzialności i empatii – umiejętności, które są nie tylko ważne w szkole, ale także w życiu dorosłym. Dzięki pasji uczniowie mogą rozwijać cechy lidera, uczyć się pracy w zespole oraz rozwijać swoje zdolności komunikacyjne. To nie tylko pomoże im w lepszej adaptacji do nowego środowiska szkolnego, lecz także przygotowuje ich do wyzwań, które czekają na nich w przyszłości.

Odpoczynek od presji wyników

Wielu uczniów odczuwa silną presję, aby osiągać wysokie wyniki w nauce. Rodzice, pragnąc zapewnić swoim dzieciom jak najlepszą przyszłość, często kładą duży nacisk na oceny i regularne korepetycje. Choć intencje te są zrozumiałe, mogą prowadzić do nadmiernego stresu u dzieci, szczególnie tych, które mają trudności z nauką. Korepetycje, zamiast pomagać, mogą stać się kolejnym źródłem obciążenia, jeśli nie zostaną właściwie zbalansowane z potrzebą relaksu i czasu wolnego.

Rozwijanie pasji jest w tym kontekście niezwykle ważne. Hobby daje uczniowi przestrzeń, w której może działać bez strachu przed oceną i porażką. To miejsce, gdzie dziecko może eksperymentować, popełniać błędy i czerpać radość z procesu twórczego. Dzięki temu uczniowie uczą się, że sukces nie jest jedynie wynikiem ocen szkolnych, ale także efektem zaangażowania w to, co naprawdę lubią.

Dla uczniów, którzy czują się przeciążeni obowiązkami szkolnymi i dodatkowymi zajęciami, rozwijanie pasji może być nie tylko sposobem na odprężenie się, ale także na odzyskanie poczucia kontroli nad swoim życiem. Przykładem może być uczeń, który zmagają się z trudnościami w matematyce, ale odnajduje pasję w muzyce. Taki ba-

lans pomaga uczniom rozwijać się w bardziej wszechstronny sposób, wzmacniając jednocześnie ich pewność siebie i pokazując, że istnieje wiele dróg do osiągnięcia sukcesu.

Pasja wspiera indywidualny rozwój

Wspieranie pasji dzieci i młodzieży to nie tylko sposób na radzenie sobie z presją szkolną, ale także na odkrywanie i rozwijanie własnych talentów i zdolności, które mogą być niewidoczne w tradycyjnym systemie edukacyjnym. Nie każde dziecko odnajduje się w standardowych przedmiotach szkolnych, takich jak matematyka czy język polski, ale może wyróżniać się w dziedzinach, takich jak: sztuka, sport, taniec czy programowanie.

Wspieranie tych zainteresowań nie tylko daje dziecku satysfakcję, lecz może także otworzyć przed nim nowe ścieżki kariery. Dla uczniów, którzy zmagają się z trudnościami w nauce, pasja może stać się narzędziem do rozwoju umiejętności, które później pomogą im lepiej radzić sobie z wyzwaniami edukacyjnymi. Na przykład dziecko, które interesuje się grami komputerowymi, może rozwinąć logiczne myślenie i zdolności analityczne, które będą przydatne w matematyce i innych przedmiotach.

Jak rodzice mogą wspierać rozwój pasji?

Zamiast skupiać się jedynie na wynikach w szkole, warto promować równowagę między nauką a aktywnościami, które sprawiają dziecku przyjemność. Pamiętajmy, że pasje dziecka mogą się zmieniać, dlatego ważne jest, aby jako rodzice byliśmy otwarci na różne zainteresowania i dawali dzieciom przestrzeń do eksploracji.

Aby wspierać rozwój pasji swojego dziecka, jako rodzice powinniśmy przede wszystkim uważnie obserwować jego zainteresowania. Ważne jest, aby zwracać uwagę na to, co sprawia dziecku radość i aktywnie wspierać te aktywności. Istotne jest również, aby unikać wywierania presji na osiągnięcie wyników. W rozwijaniu pasji nie chodzi o doskonałość, ale o czerpanie radości z samego procesu. Jako rodzice możemy tworzyć możliwości do rozwijania zainteresowań dziecka, zapisując je na zajęcia, które je fascynują, oraz zapewniając przestrzeń do realizacji tych pasji w domu. Ważne jest również, aby dbać o równowagę między nauką a zabawą, tak aby obowiązki szkolne nie dominowały w domu, pozostawiając czas na to, co naprawdę dziecko lubi.

Jako pedagog z wieloletnim doświadczeniem mogę z całą pewnością powiedzieć, że wspieranie dzieci w rozwijaniu pasji jest inwestycją w ich emocjonalny rozwój i szczęście, a także w ich zdolność do radzenia sobie z wyzwaniami, zarówno w szkole, jak i poza nią. Dlatego zachęcam rodziców do aktywnego wspierania swoich dzieci w poszukiwaniu i rozwijaniu swoich pasji. ■

Moda na fioletowo

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Urodzony w Indiach bakłażan odbył zawrotną podróż po krajach i kontynentach, osiągając różnorodne formy kulinarne. Jeśli przed kilkunastu laty podłużne warzywo o oryginalnym kolorze należało do rzadkości w naszych szerokościach geograficznych, to teraz nie wyobrażamy stołu ani codziennego, ani świątecznego bez przeróżniejszych dan z bakłażana.



Bakłażan ma wyjątkowy smak Fot. Adobe Stock

Bakłażany są z rodziny psiankowatych. Do ich bliskich krewnych należą pomidory, papryka i ziemniaki. Podobnie jak pomidory bakłażan można jeść bez obierania. I podobnie jak ziemniaki – są niejadalne na surowo.

Proszę się zapoznać

W Europie pojawił się w XV w. Może mieć

kształt gruszki, cylindryczny, okrągły, długiej równej gałęzi, a nawet kiści winogrona. Może mieć gładką lub matową powierzchnię, a kolor waha się od białego, jasnofioletowego do ciemnofioletowego, prawie czarnego. Bakłażany gotuje się, smaży, piecze, dusi, grilluje, marynuje, robi z nich kawior, chipsy, różnorodne przetwory,

dania wyłącznie z bakłażana i takie dania, gdzie bakłażan służy tylko dopełnieniem. Bakłażan ma wyjątkowy smak. Niektórym przypomina smażone grzyby, a mimo to prawie nie da się pomylić bakłażana z innym produktem. Jednocześnie delikatny miąższ owocu niczym gąbka chłonie smaki produktów, z których jest przyrządzany.

Bakłażany są bogate w witaminy i minerały niezbędne dla dobrego zdrowia. Potas, magnez, witaminy C i B, karoten, żelazo, miedź i cynk – człowiek potrzebuje wszystkich tych składników odżywczych. Na przykład potas pomaga wzmocnić serce i naczynia krwionośne, witamina C wspomaga odporność. Wszystkie warzywa są bogate >>>

w błonnik, a bakłażan nie jest wyjątkiem.

Praktycznie. O soli i moczeniu

W przeszłości często można było spotkać się z podobnymi radami: namocz bakłażany przed gotowaniem, aby pozbyć się goryczy, lub suto zasymp solą. Jednak większość nowoczesnych odmian nie ma gorzkiego smaku – pozostaje jedynie lekka, pikantna goryczka, którą nadaje temu warzywu skórka. Jednak namoczenie w solonej wodzie lub posypanie solą kawałeczków bakłażanów powoduje,

Bakłażany gotuje się, smaży, piecze, dusi, grilluje, marynuje, robi z nich kawior, chipsy, różnorodne przetwory, dania wyłącznie z bakłażana i takie dania, gdzie bakłażan służy tylko dopełnieniem.

że kawałeczki pozostają jędrne i wsiąkają mniej tłuszczu przy smażeniu, a więc warto do tej praktyki powrócić. Miąższ bakłażanów szybko utlenia się i ciemnieje w powietrzu, dlatego lepiej je pokroić bezpośrednio przed gotowaniem. Jeśli chcesz wcześniej pokroić bakłażany, skrop je sokiem z cytryny.

Co ugotować z bakłażanami

Bakłażan jest idealnym kandydatem na grilla. Przed położeniem na grilla pokrój w grube pierścienie i zamarynuj w mieszance oliwy, czosnku i soku z cytryny. W gulaszu bakłażan doskonale komponuje się z innymi „psiankami”: słodką i ostrą

papryką, pomidorami, a także grzybami, cebulą i czosnkiem. Do smażonych bakłażanów dodaj kostki sera feta lub kawałki mozzarelli – to również udane połączenie.

Roladki z bakłażana z serem i czosnkiem to hit wśród zimnych przekąsek. Dla urozmaicenia spróbuj nadzienia z tofu i ziołami.

Bakłażana przekrój wzdłuż i piecz w piekarniku z dowolnym nadzieniem – od mielonej jagnięciny z przyprawami kaukaskimi, strączkowymi w sosie pomidorowym po pokrojone w kostkę pomidory z czosnkiem i ziołami. ■

Najdoskonalsze mielone bakłażanowe

Składniki:

- 3 bakłażany zapiekane w piekarniku (~350 g każdy)
- 1 średniej wielkości cukinia
- 100 g koreańskiej marchewki
- 2 jajka
- 100 g startego twardego sera
- 80 g bułki tartej panko lub mielonych płatków owsianych
- pęczek pietruszki
- kilka ząbków czosnku
- koperek
- 1 łyżeczka soli
- 1 łyżka persillade lub innej ulubionej przyprawy ziołowej
- olej do skropienia

Sprawdzone mielone – nawet ci, którzy nie przepadają za bakłażanami, zjadają się nimi z przyjemnością. Zarówno na lunch, jak i na przekąskę. Drobnio posiekaj natkę pietruszki, koperek i czosnek, cukinię zetrzyj na tarce. Miąższ bakłażana rozgnieć widelcem, dodaj jajka i resztę produktów i wszystko dobrze wymieszaj. Masę bakłażanową wkładamy łyżką na blachę wyłożoną papierem do pieczenia lub matę silikonową. Skrop olejem. Piecz około 30 minut w piekarniku nagrzanym do 180°C. Podawaj na ciepło lub na zimno z ulubionym sosem lub pieczonymi warzywami.

Do sosu: 250 ml jogurtu greckiego, 1 łyżka przyprawy za'atar, 1-2 łyżki syropu z granatów. Wymieszaj wszystko i pozostaw na kilkanaście minut, aby smaki się przegryzły.

Bakłażan pieczony w piekarniku z sosem ziołowym i fetą

Składniki:

- 3 średnie wielkości bakłażany
- odrobina oleju do smażenia
- 1 pęczek pietruszki
- 1 pęczek kolendry
- szczypta soli
- 2 ząbki czosnku
- 1 cytryna
- 1 mała ostra papryczka
- 1 łyżeczka miodu (lub do smaku)
- oliwa do masy ziołowej
- 100 g fety

Nadal nie lubisz bakłażana? Chyba plotki! Ktoś szepcze, że takie bakłażany można podawać nie tylko na obiad, lecz także na lunch, a nawet na śniadanie i... na deser. Zmiel pietruszkę, kolendrę, czosnek, paprykę w malakserze. Dopraw sokiem z cytryny, miodem i solą. Dodaj oliwę i wymieszaj do konsystencji gęstej, ale wciąż wilgotnej papki. Bakłażany przekrój na pół, w każdej połówce wykonaj ukośne nacięcia. Posyp solą i pozostaw na 10–15 minut. Wytrzyj uwolniony płyn ręcznikami papierowymi. Bakłażana podsmaż na ostro ze strony z nacięciami, a następnie wstaw do piekarnika i piecz około 30 minut, aż bakłażan będzie miękki. Gdy bakłażany są jeszcze gorące, posmaruj je sosem ziołowym. Pokrusz fetę i podawaj. Wszystko i pozostaw na kilkanaście minut, aby smaki się przegryzły.

W rodzinnym majątku Miłosza

Jarosław Tomczyk

Dzisiaj to niewielkie, nieco ponaddwudziestotysięczne miasteczko. Kiedyś główna siedziba potężnego rodu. Tak znacząca, że aż rozdzielona między dwie diecezje. W Kiejdanach wielką historię czuć na każdym kroku, a współczesny obraz pozwala o niej rozmyślać w niezwykle przyjemnej atmosferze.



Pomnik Janusza Radziwiłła, w tle zachwycające kamieniczki na Rynku Wielkim

Wakacje wprawdzie się skończyły, ale wciąż trwa lato, które rozpieszcza słoneczną pogodą. Korzystając z optymistycznych prognoz, warto na weekend zaplanować jednodniową wycieczkę. Choćby do odległych od Wilna o niespełna dwie godziny drogi Kiejdan.

A jeśli już w nich się znajdziemy, grzechem byłoby nie wyskoczyć jeszcze do położonych 15 km dalej Szetejń, by odwiedzić miejsce urodzenia Czesława Miłosza. Tym bardziej że w sierpniu minęła 20. rocznica jego śmierci, a cały bieżący rok jest przecież – uchwałą

Ulica Długa w Kiejdanach ukształtowała się na szlaku, którym kupcy hanzeatyccy podróżowali z Kowna do stolicy Żmudzi, Rosieni i do Rygi. Dzisiaj jest pięknie odnowiona i upstrzona licznymi, klimatycznymi kawiarenkami. Mieści się przy niej też punkt informacji turystycznej.

Senatu RP – ustanowiony Rokiem Miłosza. Lepszego pretekstu zatem chyba nie trzeba.

Żydzi, Szkoci i inni

Samochód parkujemy na Starym Rynku, jednym z sześciu, które są w Kiejdanach. To nie żart, taki układ urbanistyczny,

zaplanowany w XVII w., pozostał wraz z zachowaną zabudową do dzisiaj.

Przy Starym Rynku znajdują się dwie synagogi. Ta zwana letnia to jedna z dwóch barokowych synagog na Li- >>

twie. Zbudowana w końcu XVII w., została przebudowana w 1784 r. po pożarze. Obecnie mieści się w niej szkoła plastyczna. Druga, mniejsza synagoga, z racji zamontowanego ogrzewania zwana zimową, pochodzi z początku XIX w. W niej od 2002 r. działa wielokulturowe centrum, są organizowane koncerty, seminaria, konferencje.

Żydzi obok Starego Rynku, nazywanego wówczas Żydowskim, mieszkali w Kiejdanach od XVII w. Jednym z nich był Eliasz ben Salomon Zalman nazywany Gaonem z Wilna. Matematyk, rabin, znawca kabały, interpretator Talmudu.

Dzisiaj Żydów już w mieście nie ma. W sierpniu 1941 r. Niemcy wymordowali całą ich kiejdańską wspólnotę. Obok synagog stoi kompozycja Feliksa Paulauskasa upamiętniająca Holokaust. W jej centrum znajduje się Oko Bożej Opatrzności, a w nim wmontowane są gilzy po nabożach symbolizujące każdego zamordowanego.

Ze Starego Rynku spacerem kierujemy się na Rynek Wielki. W jego narożniku mieści się jeden z trzech zachowanych zabytkowych ratuszy litewskich, zbudowany w stylu renesansowym w roku 1653. W dawnych czasach w jego podziemiach było więzienie i archiwum, na parterze mieściły się sklepy, na piętrze zaś pomieszczenia magistratu i sala sądowa. Obecnie jest tu urząd stanu cywilnego.

To jednak nie ratusz jest tym, co najbardziej przykuwa uwagę na Rynku Wielkim. Tym czymś są cudnej urody kamieniczki, mieszczące dzisiaj atrakcyjne sklepiki pamiątkarskie. To domy szklarzy oraz kamienice Schafflera i George'a Andersona. Dwaj ostatni byli Szkotami, których 200–300 mieszkało tu w XVII i XVIII w. Przypominają dzisiaj o ich obecności szkockie flagi powiewające nad restauracjami serwującymi w Kiejdanach dania szkockiej kuchni.

Szkotów wyznania kalwińskiego sprowadzili do Kiejdan Radziwiłłowie. I tu dochodzimy do istoty sprawy. To przedstawiciele tego potężnego rodu byli przez dwa stulecia właścicielami

Cudnej urody kiejdańskie kamieniczki, mieszczące dzisiaj atrakcyjne sklepiki pamiątkarskie, to domy szklarzy oraz kamienice Schafflera i George'a Andersona. Dwaj ostatni byli Szkotami, których 200–300 mieszkało tu w XVII i XVIII w. Sprowadzili ich do Kiejdan Radziwiłłowie.

miasta nad Niewiażą. Krzysztof zwany Piorunem, Bogusław oraz Janusz znany z Sienkiewiczowskiego „Potopu” to ich najwybitniejsi przedstawiciele, za których czasów mieściła się tu główna siedziba całego rodu. Prawobrzeżna część Kiejdan należała wówczas do diecezji żmudzkiej, a lewobrzeżna do wileńskiej, bo oprócz miejsca na synagogi i kalwińskie zbory, znalazło się tu ono też na kościoły, cerkwie, a nawet minaret.

Kościół, zbór, gimnazjum

Pomnik Janusza Radziwiłła na Rynku Wielkim wykonał rzeźbiarz Algirdas Bosas. Przedstawia on księcia oraz żołnierzy litewskich i szwedzkich. Radziwiłł nad pękniętą skrzynią symbolizującą stan skarbu Wielkiego

Księstwa Litewskiego spogląda na żołnierzy, jakby zastanawiał się, co zrobić. Ostatecznie podejmuje, właśnie w Kiejdanach, decyzję o zerwaniu unii z Polską i zawarciu paktu ze Szwedami w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa grożącego ze strony ich i Księstwa Moskiewskiego.

Spod pomnika księcia Janusza ruszamy w ulicę Wielką, która była oczkiem w głowie Radziwiłłów. Wysypywano ją żwirem, a przyby- ➤



Szatejnie od wjazdu przypominają przybywającym, że urodził się w nich Czesław Miłosz

wający do miasta mieli obowiązek przynoszenia ze sobą jednego kamienia celem uzupełnienia jej nawierzchni. Ulica ukształtowała się na szlaku, którym kupcy hanzeatyccy podróżowali z Kowna do stolicy Żmudzi – Rosieni – i do Rygi. Dzisiaj jest pięknie odnowiona i upstrzona licznymi, klimatycznymi kawiarenkami. Przy Długiej mieści się też punkt informacji turystycznej, do którego warto wstąpić po dostępne także w języku polskim broszury informacyjne i mapkę miasta. Bez wątpienia wszystkie zaznaczone na niej obiekty warte są poznania. My zwróćmy uwagę jedynie na kilka.

Zachwycający drewniany kościół św. Józefa, barokowy, z dwiema wieżyczkami, zbudowany został przez karmelitów w XVIII w., kiedy wpływy reformacji osłabły i do Kiejdan przybyli mnisi katolicy. W pobliżu znajduje się murowany budynek dawnego klasztoru karmelitów, którego kasata nastąpiła po powstaniu listopadowym, a przy którym działała szkoła początkowa i przytułek. Obecnie w dawnych

Na pierwszej kondygnacji Centrum w Szetejniach znajduje się sala konferencyjna dla 50 osób. Na ścianach ekspozycja prezentująca najważniejsze momenty życiowe i twórcze Czesława Miłosza, ujawniająca związek poety z ojczyzną, opowiadająca o rodzinie i pochodzeniu poety.

klasztornych murach mieści się Muzeum Krajoznawcze, jedno z najstarszych muzeów Litwy, posiadające ponad 20 tys. eksponatów. Kościół, w czasach sowieckich przekształcony na magazyn, szczęśliwie odzyskał dawną funkcję.

Renesansowy zbór kalwiński po II wojnie światowej był nieczynny. Odnowiono go dopiero w ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia. Wnętrze, jak to w zborach kalwińskich, jest bardzo skromne, zachowała się pięknie rzeźbiona dębowa ambona. Świątynię upiększają baszty, masywne pilastry, na fasadach trójkątne frontony. To jedna z największych i najstarszych świątyni protestanckich na terenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

W jej podziemiach mieści się krypta Radziwiłłów, spoczywają w niej m.in. Krzysztof Radziwiłł „Piorun” oraz jego wnuk Janusz.

W 1625 r. Krzysztof Radziwiłł założył w Kiejdanach gimnazjum. Była to najważniejsza szkoła protestancka na Litwie. Uczyli się tu uczniowie różnych narodowości, przyszli pastorycy i wychowankowie uniwersytetów Europy Zachodniej. Wśród wykładowców było wielu znanych naukowców tamtych czasów. W czasach sowieckich budynek należał do wojska. Po renowacji znów mieści się w nim gimnazjum, które ma piękne podwórkę z arkadami pod szklaną kopułą, przypominające podwórkę uniwersytetów w Wilnie i Krakowie.

Ziemia noblisty

Z Kiejdan do Szetejń jest kwadrans. Przebywa się go drogą niezwykle malowniczą wśród litewskich pól. Żyzna ziemia kiejdańska od wieków słynie z uprawy ogórków, stąd i Kiejdany bywają żartobliwie nazywane ogórkową »



Rynek Wielki w Kiejdanach

stolicą. Co roku w lipcu odbywa się tu pełne atrakcji Święto Ogórka z takimi wydarzeniami jak choćby mistrzostwa w rzucaniu ogórkami. Także po sezonie w kiejdańskich sklepach kupić można rozmaite ogórkowe produkty. Niektóre tak oryginalne, jak dżem z ogórków, mydło czy lody ogórkowe.

Szetejnie witają nas dumnie informacją, że to w tej gminie na świat przyszedł noblista Czesław Miłosz. Z głównej drogi wystarczy skręcić w lewo, przejechać jakieś sto metrów, znów skręcić w lewo i zaparkować auto przed szlabanem. Za nim jest już świat dzieciństwa ostatniego obywatela Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak mówił o sobie Miłosz.

Dwór Kunatów, dziadków poety ze strony matki Weroniki, nie istnieje już od lat 60. ub.w. Na szczęście od 25 lat w miejscu dawnego spichlerza mieści się Centrum Kulturalne im. Czesława Miłosza. Noblista wspominał, że lubił w dzieciństwie patrzeć przez okno na strychu spichlerza na oddaloną kościelną wieżę w Kiejdanach.

Rekonstrukcję pod patronat wziął Adamkus

To okno zachowało się do dzisiaj. Podczas rekonstrukcji mury dawnej stodoły zostały nieco podwyższone, co pozwoliło zaprojektować na strychu mansardę. Mniej więcej jedna trzecia ścian spichlerza pozostała autentyczna. Na wschodniej stronie można zobaczyć nawet kilka miejsc odsłaniających celowo pozostawiony stary tynk. We wnętrzu pozostały autentyczne drewniane belki na suficie. Honorowy patronat nad budową objął ówczesny prezydent Litwy Valdas Adamkus, którego Miłosz znał osobiście.

Wokół krząta się z kosiarką pracownica gospodarza. Jesteśmy tego dnia jedynymi gośćmi, ale zapraszając do środka, kobieta zapewnia, że przybywających jest znacznie więcej i ciągle coś się dzieje.

We wnętrzu pozostały autentyczne drewniane belki na suficie. Honorowy patronat nad rekonstrukcją objął ówczesny prezydent Litwy Valdas Adamkus, którego Miłosz znał osobiście.

Na pierwszej kondygnacji znajduje się sala konferencyjna dla 50 osób. Na ścianach ekspozycja prezentująca najważniejsze momenty życiowe i twórcze Czesława Miłosza, ujawniająca związek poety z ojczyzną, opowiadająca o rodzinie i pochodzeniu poety, pierwszych poszukiwaniach twórczych, najbardziej dojrzałych utworach, kontaktach z litewskimi intelektualistami. Sporo uwagi poświęcono wizytom poety na Litwie po 1992 r. i okolicznościom odbudowy spichlerza. Rezydencyjne Centrum Konferencji obecnie należy do Uniwersytetu Witolda Wielkiego, odbywają się w nim imprezy społeczności akademickiej.

Niezwykle przyjemnym miejscem jest okalający dawny dwór park z sadzawką. Pośród drzew także umieszczono elementy ekspozycji przypominające o wyjątkowym charakterze tego miejsca. Rzucają się zwłaszcza w oczy duże, dekoracyjne okładki książki „Dolina Issy” z tytułem w kilku językach. Scenerię właśnie tej powieści Miłosz umieścił przecież właśnie tu, w Szetejniach. ■

Fot. Jarosław Tomczyk



Centrum Kultury im. Miłosza mieści się w wyremontowanym dawnym spichlerzu



Vita Šulskytė-Janikūnė: Nieformalne wsparcie społeczności może zaspokoić potrzeby emocjonalne i mieć bezpośredni wpływ na dobre samopoczucie i zdrowie emocjonalne jej członków **Fot. Facebook**

10 września to Światowy Dzień Zapobiegania Samobójstwom. Dzień ten został ustanowiony w 2003 r., by pomóc w zrozumieniu, że samobójstwo to poważny problem zdrowia publicznego. Jak obchodzony jest ten dzień na Litwie?

Światowy Dzień Zapobiegania Samobójstwom obchodzony jest na Litwie 10 września każdego roku, z różnymi wydarzeniami i inicjatywami mającymi na celu podniesienie świadomości na temat tej delikatnej kwestii. Organizowane są różne akcje społeczne, dyskusje, pokazy filmów itp. W tym roku Instytut Higieny organizuje konferencję „Wspólny krok naprzód: osobiste i instytucjonalne doświadczenia w zapobieganiu samobójstwom”, która ma na celu wzmocnienie współpracy międzyinstytucjonalnej w zakresie zapobiegania samobójstwom. Wydarzenie skierowane jest do przedstawicieli urzędów zdrowia publicznego, ośrodków zdrowia psychicznego i wsparcia społecznego, instytucji edukacyjnych i innych specjalistów zainteresowanych zapobieganiem samobójstwom. Swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami podzielą się prelegenci z Centrum Badań nad Suicydologią Uniwersytetu Wileńskiego, Centrów Wsparcia w Kryzysie Psychologicznym i Zdrowia Psychicznego, Biura Zdrowia Publicznego, Pedagogicznej Służby Psychologicznej, usługi wsparcia emocjonalnego „Jaunimo linijos” Instytutu Higieny. Podczas wydarzenia jeden z Ambasadorów Zdrowia Psychicznego inicjatywy „Patrz głębiej” podzieli się swoimi osobistymi doświadczeniami związanymi z kryzysem samobójczym.

Warto zaufać
swojemu przeczuciu
– jeśli podejrzewasz,
że dana osoba rozważa
samobójstwo lub jeśli
zauważysz niepokojącą
zmianę w jej zachowaniu
lub nastroju, w żadnym
wypadku nie wolno tego
lekceważyć.

Zwykła rozmowa może uratować komuś życie

Rozmawiała Honorata Adamowicz

Jeśli rozpoznajesz u kogoś oznaki ryzyka samobójstwa, ważne jest, aby nie bać się o tym rozmawiać. Trzeba jednak pamiętać, że jedna osoba nie powinna brać pełnej odpowiedzialności za życie osoby rozważającej samobójstwo i że w proces wsparcia należy zaangażować inne osoby – mówi Vita Šulskytė-Janikūnė, kierownik Centrum Zdrowia Psychicznego przy Instytucie Higieny.

Wiele placówek zdrowia publicznego organizuje różne wydarzenia z okazji Dnia Zapobiegania Samobójstwom, zapraszając ludzi do zaangażowania się w różnego rodzaju działania, a urzędy zdrowia publicznego dzielą się informacjami, aby zwiększyć świadomość na temat samobójstw.

Jakie są najczęstsze przyczyny samobójstw?

Samobójstwo jest złożonym zjawiskiem, więc różne przyczyny i skupiska przyczyn mogą wpływać na różne osoby. I chociaż nie ma jednej przyczyny samobójstwa, to jest wiele czynników, które najprawdopodobniej wpływają na decyzje samobójcze, w tym zaburzenia psychiczne i behawioralne, wcześniejsze próby samobójcze i uzależnienie od alkoholu lub środków uspokajających. Wcześniejsze próby samobójcze są uważane za największy czynnik ryzyka późniejszego samobójstwa. Ważne są również inne czynniki, takie jak warunki ekonomiczne i społeczne, trendy w izolacji społecznej, dostępność i jakość usług w zakresie zdrowia psychicznego itp.

Czy można odziedziczyć skłonności samobójcze?

Na skłonności samobójcze może wpływać kombinacja czynników biologicznych, genetycznych, psychologicznych, socjologicznych i środowiskowych. Osoby, które przeżyły samobójstwo bliskiej osoby, mogą być bardziej podatne na myśli samobójcze lub próby samobójcze. Poczucie straty, smutek, samotność i inne poczucie winy, zażenowanie, odrzucenie, wstyd, napiętnowanie i trauma mogą być bar- ➤

dziej intensywne po samobójstwie bliskiej osoby. Dlatego tak ważne jest, aby krewni osób, które popełniły samobójstwo, otrzymali potrzebną im pomoc i wsparcie.

Jakie sygnały wysyła osoba, która zamierza odebrać sobie życie?

Osoba, która ma myśli samobójcze, często wysyła pewne sygnały poprzez swoje zachowanie, nastrój i sposób mówienia. Na przykład może zacząć oddalać się od kontaktów z rodziną i przyjaciółmi lub spotykać się z nimi tylko po to, by się pożegnać. Może wycofać się ze swoich zwykłych czynności, przestać dbać o higienę osobistą i wygląd; zacząć angażować się w ryzykowne zachowania, używać więcej substancji psychoaktywnych niż zwykle, zmieniać nawyki żywieniowe, doświadczać bezsenności; może częściej rozważać możliwe metody i środki samobójcze. Osoba może doświadczać ciągłego obniżenia nastroju, uczucia niepokoju, drażliwości, złości, wstydu i poczucia winy, bezradności, rozpacz. Osoba rozważająca samobójstwo może wypowiadać zdania, takie jak: „i tak nic nie zmienię”, „moje życie nie ma sensu”, „beze mnie będzie łatwiej”, „nie wytrzymam sama”, „gdyby coś mi się stało” itp. Warto pamiętać, że lista oznak ryzyka samobójstwa nie jest wyczerpująca i może się różnić w zależności od przypadku, dlatego warto zaufać swojemu przeczuciu – jeśli podejrzewasz, że dana osoba rozważa samobójstwo lub jeśli zauważysz niepokojącą zmianę w jej zachowaniu lub nastroju, w żadnym wypadku nie wolno tego lekceważyć.

Pierwszą rzeczą, jaką należy zrobić, jest bezpośrednio zapytanie danej osoby, czy myśli o samobójstwie. Jeśli odpowiedź jest twierdząca, możesz poprosić tę osobę, aby opowiedziała ci, co się ostatnio wydarzyło.

Jak możemy pomóc osobie, która już próbowała popełnić samobójstwo?

Jeśli rozpoznajesz oznaki ryzyka samobójstwa, ważne jest, aby nie bać się o tym rozmawiać. Pierwszą rzeczą, jaką należy zrobić, jest bezpośrednio zapytanie danej osoby, czy myśli o samobójstwie. Jeśli odpowiedź jest twierdząca, możesz poprosić tę osobę, aby opowiedziała ci, co się ostatnio wydarzyło. Jeśli dana osoba się

zgodzi, możesz pomóc jej znaleźć specjalistę ds. zdrowia psychicznego i towarzyszyć jej podczas pierwszej wizyty. Jeśli dana osoba nie wyrazi zgody na wizytę u specjalisty, możesz zasięgnąć porady specjalisty, co należy zrobić w takim przypadku. Ważne jest, aby pamiętać, że jedna osoba nie powinna brać pełnej odpowiedzialności za życie osoby rozważającej samobójstwo i że należy zaangażować inne osoby.

Psychologiczna infolinia kryzysowa 1815 jest dostępna bezpłatnie dla osób, które doświadczają zagrożenia samobójstwem w swoim otoczeniu oraz dla osób, które same odczuwają zagrożenie samobójstwem. Psychologowie z Psychologicznego Centrum Pomocy Kryzysowej udzielają dzwoniącym porad i informacji na temat tego, jak rozpoznać zagrożenie samobójstwem i jak na nie zareagować, jak nawiązać kontakt i jak zmotywować do szukania pomocy, a w razie potrzeby udzielają pierwszej pomocy psychologicznej w nagłych wypadkach (Psychologiczne Centrum Pomocy Kryzysowej przy Instytucie Higieny, tel. 1815). >>



Szukanie pomocy psychologicznej powinno stać się normą w społeczeństwie Fot. Adobe Stock

Na rozmowę o samobójstwie należy przeznaczyć czas, który można zaplanować tak, aby w jej trakcie nie było innych spotkań czy zobowiązań. O wiele łatwiej jest rozmawiać z kimś, gdy znajduje się on w znajomym otoczeniu. Jeśli dana osoba jest dostępna tylko na odległość, można zaferować połączenie wideo.

Należy zauważyć, że społeczność odgrywa ważną rolę w zapobieganiu samobójstwom, ponieważ nieformalne wsparcie społeczności może zaspokoić potrzeby emocjonalne i mieć bezpośredni wpływ na dobre samopoczucie i zdrowie emocjonalne członków społeczności. Członkowie społeczności mogą również działać jako „stróże”, co oznacza, że mogą identyfikować osoby, które mogą być zagrożone samobójstwem, i kierować je do specjalistycznej pomocy, a także wspierać tych, którzy doświadczają trudności, będąc świadomymi czynników ryzyka samobójstwa i znaków ostrzegawczych.

Edukacja i podnoszenie świadomości, szkolenia i kampanie dotyczące zapobiegania samobójstwom są kluczowym krokiem w kierunku wzmocnienia pozycji społeczności. Ważne jest również, aby zachęcać do komunikacji na temat zdrowia emocjonalnego i nie bać się o tym rozmawiać, co jest również związane ze zmniejszeniem stygmatyzacji. Kiedy ludzie zaczynają otwarcie mówić o samobójstwie i nie boją się potępienia, kiedy szukanie pomocy staje się normą w społeczeństwie, a społeczności stają się bardziej otwarte, wtedy częściej podejmowane są różne inicjatywy, aby pomóc swoim przyjaciołom, sąsiadom itp.

Jest wiele czynników, które wpływają na decyzje samobójcze, w tym zaburzenia psychiczne i behawioralne, wcześniejsze próby samobójcze – to największy czynnik ryzyka – i uzależnienie od alkoholu lub środków uspokajających.

Bardzo ważne jest, aby ludzie byli informowani o tym, gdzie mogą udać się po pomoc oraz że pomoc w centrach zdrowia psychicznego jest bezpłatna i nie wymaga skierowania. Należy też zauważyć, że bezpłatne porady

psychologiczne są dostępne w biurach zdrowia publicznego oraz że istnieje krajowa strona internetowa poświęcona zapobieganiu samobójstwom, www.tuesi.lt, która zawiera wszystkie niezbędne informacje na temat tego, jak pomóc sobie lub innym, a także aktualne informacje dla specjalistów.

Czy liczba samobójstw na Litwie spadła w ostatnich latach?

Według danych Instytutu Higieny liczba samobójstw na Litwie stopniowo spada od 2013 r., ale w 2023 r. było ich o 35 więcej niż w 2022 r. W 2023 r. samobójstwo popełniły 562 osoby. Współczynnik umieralności z powodu samobójstw w 2023 r. wyniósł 19,6 na 100 tys. mieszkańców.

Kto najczęściej popełnia samobójstwo: mężczyźni, kobiety, młodzi ludzie? W jakim wieku?

Według danych Instytutu Higieny mężczyźni popełniają samobójstwo 3,8 razy częściej niż kobiety. Z ogólnej liczby samobójstw osoby w wieku 25–59 lat stanowiły 57,3 proc. Według danych dostępnych w Instytucie Higieny ludność wiejska jest bardziej skłonna do popełnienia samobójstwa, zwłaszcza mężczyźni mieszkający na wsi. ■



Pomoc w centrach zdrowia psychicznego na Litwie jest bezpłatna i nie wymaga skierowania **Fot. Adobe Stock**

**Sponsor nagród – Ex Libris
Galeria Polskiej Książki**

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki.

Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 30 sierpnia, na adres redakcji: „Kurier Wileński” Birbinių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 21 września.

**ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z 24 SIERPNI**

Poziomo: WYKOP - ADWOKAT - OPONIARZ - DELTA - GIORGIO - MELA - SNOWBOARD - RYMOPIS - BOHEMA - EKOLOG - BOREWICZ - RASA - CARACAS - JEDYNAK - GOLAS - OPONENT - KRZYKACZ - ZAPIECZEK - LEGAR - ENGELS - SOBOWTÓR - OKNO - KANSAS - ROZSTAW - GRZYBY - ALABAMA - GORAĆ - TATAR - HETERA - KRASULA - NATKA - RYSIK

Pionowo: WODERY - BAJOR - ESKORTER - CYPEL - MOORE - ZAGON - KOLANO - RADNY - ABORYGEN - MONT - PLECY - KARO - OBORA - PIASKI - WANIA - WEZYRAT - SPISA - CZAT - ŻARGON - KOZA - TACKA - DZIWI - BEZA - PERKAL - OBŁOK - GOWIN - AWATAR - DOBRO - HORMON - EGON - BASY - GAZELA - LEJCE - STATUS - NADIR - MOSPAN - ELKA - MALI - ODWAGA - STYKS - SZARAK

Hasło: Łzy są skutkiem czynów

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 24 sierpnia została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

**Zwycięzcą została Teresa
Dzierżyńska (Wilno)**

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 13 września.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek, prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości – numeru telefonu.

W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji oraz członkowie ich rodzin.

Ostatni w testamencie Przesadny barok			Kokosowy likier			W nim napój dla kolarza Łowy w Afryce			Arena meczu Król z tragedii Szekspira			Elewator pełen zboża			Kościelna szata księdza																													
9			8			Łukasze- wicz z kina			12			Dostarcza przesyłki			Linia z zakosami																													
Kompan Portosa			Liści jesienią			Jest nim oskard			3			Dawny typ pistoletu			Uroda, piękność dawniej																													
Obok sarniny i jeleniny			Skalna jaskinia			Azja-tyckie imperium			Dworska koteria			13			Bokobrody, zarost			Koszykarska pozycja			1			Niższej ambasadora																				
Zabawka o wyglądzie kuraka W szczytce na ulicach			Dawny ustrój Bułgarii			Spec od łączenia blach			Zmywacz do paznokci			Pełna kiszzonej kapusty			Kurtuzana Zoli			Jest nim towot			15			Apteka lub drogeria			Łagodzi wstrząsy w aucie			Drzewce z banderą														
Marian, filmowy Franek Dolas			14			Badacz świata flory			5			Frykas, specjal			Pod jej pieczęcią kurczęta			Imię królów Danii			2			Ryba bałtycka			Imię m.			Osozcze krwi bez włókniaka			Kielkuje w glebie			Grał w „Pretty Woman”			Grzyb - symbol zdrowia			19		
Azarenka lub Gabor			Barok			Dziecięcy lekarz			Mazurski ptak nurkujący			Lato lub Schetyna			Mały monitor smartfona			Bojowy środek trujący			11			Jest nim wadium			Górna część bikini			Słuchowy lub tlenowy														
Hodowla przyjazna srodowisku			20			Celująca dla ucznia			18			Wielka liczba osób			Amer. stan (ID)			16			Megafoon			Zapał twórczy poety																				
W dobrej wiertarce			Bardzo silny narkotyk			Dowóz towaru do sklepu			Część wieży stereo			6			Część wieży stereo			6			Zapał twórczy poety																							
Pojazd godny króla			Inwalidzka „pensja”			Cosel z powieści Kraszewskiego			10			Elat do wzięcia od zaraz			4			Elat do wzięcia od zaraz			4																							
Giorgio od mody			7			... nad Notecią, miasto			10			Elat do wzięcia od zaraz			4			Elat do wzięcia od zaraz			4																							
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20																									

Ułożył Roman Głowacki



To już koniec wakacji. Nie wszystkim uśmiecha się powrót do szkoły. No, ale tak to już jest i nie ma wyjścia. Jest za to wejście — do szkoły. Można by na przykład przekręcić zamek w szkolnych drzwiach i... zgubić klucz — może opóźniłoby to rozpoczęcie lekcji?! Ale, czy na długo i czy jest sens w ogóle coś takiego robić? Cha — cha — cha!!! Ale Was nabrałam! Oczywiście, to był taki żart!

Wakacje minęły,
 Uleciały jak
 chmurki na niebie.
 Dzieci plecaki wzięły
 I biegną
 szkoła do ciebie
 Z pytaniami:
 — Czy tęsk-
 niłaś za nami?



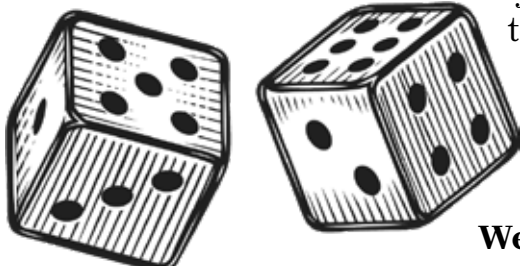
— Czy brak ci było gwaru, hałasu?
 — Czy na odpoczynek mia-
 łaś dużo czasu?
 — I tak dzieci pytały,
 I tak szkole marudziły,
 Że szkoła odpowiadać nie
 miała już siły.
 Szkoła cichutko drzwi uchyliła,
 I dzieci do siebie zaprosiła.

Gry i zabawy

Do zabawy jest dobra każda pora i czas, kiedy obo-
 wiązki są już spełnione. Nie puszczajcie czasu sa-
 mopas i nie trwońcie go na zwykłym leniuchowaniu
 i gapieniu się w telewizor lub telefon. Pobiegnajcie,
 poskaczcie, pobawcie się wspólnie z przyjaciółmi!

15 — i tylko tyle

Przygotujcie tyle kostek do gry, ilu jest graczy. Cel zabawy
 to wyrzucenie w kilku rzutach dokładnie 15 oczek.



Wygrywa ten, komu uda się
 to jak najszybciej. Jeśli
 ktoś przekroczy 15 — od-
 pada z gry lub rozpoczy-
 na naliczanie od zera.

Wesołej zabawy!

Brzmi znajomo!

Klasa wrze z samego rana — Jola
 będzie dziś pytana!
 Zachodzimy wszyscy w głowę, co też
 Jola dzisiaj powie?
 — Może pójde do doktora? Nie, to
 przecież było wczoraj!
 — Do dentysty — fe, nie lubię! Chyba
 wolę dostać dwóję!
 Wymyśliła! Stoi w klasie przy tablicy
 i atlasie.
 — W palec osa mnie ukuła, więc przez
 cały wieczór wczoraj, okład robić ja
 musiałam, no i cała geometria w mig
 mi z głowy wyleciała.
 Pani patrzy w oczy Joli, lecz ją nagle
 coś wzrok boli.
 Paluszek i główka to szkolna
 wymówka!



Pierwsze oznaki jesieni

Choć astronomiczne lato jeszcze trwa, to w przyrodzie i pogodzie widać pierwsze zmiany, wskazujące na zbliżającą się nieuchronnie jesień. Liście zaczęły zmieniać barwę, a ptaki już odleciały do ciepłych krajów lub mają zamiar zrobić to lada chwilę.

W tym sezonie jesień w przyrodzie nadejdzie wcześniej niż w ostatnich latach. Przyczyną wcale nie jest deszczowa i chłodna aura, lecz wręcz przeciwnie. To susza i fale upałów sprawiły, że trawa żółkła i zmieniła się w siano, a liście na drzewach zaczęły obumierać, zmieniać barwę i opadać na ziemię.

Na szczęście nie wszystkie drzewa wyglądają już jak wczesną jesienią. Większość nadal mieni się zielenią, bo wciąż korzysta z wody zgromadzonej pod powierzchnią ziemi i utrzymywanej w sieci korzeniowej, jednak nie jest to już tak soczysta zieleń, jak w lipcu. **Brzozy**, które potrzebują większych ilości wody, zmuszone są pozbyć się tego, co je obciąża, a więc liści. Nie tylko pierwsze żółte liście i kwitnące nawłocie świadczą o wczesnej jesieni, lecz również charakterystyczne zachowania zwierząt. **Motyle** zaczynają licznie odbywać swe loty, w powietrzu unoszą się pajęczki nici, tzw. **babie lato**, w kałużach można spotkać żaby i traszki, a na nagrzanych glebach zaskrońce, łapiące ostatnie ciepłe promyki Słońca.

Pamiętajmy — **JESIEN** jest piękna!



Psychozabawa SZKOLNE TYPY I TYPKI

Wakacje:

• Były wspaniałe, bo przede wszystkim spędzone z daleka od książek i szkoły.

§ Były średnio udane, ale lepsze siedzenie przed kompem lub nuda na podwórku niż chodzenie do budy.

¶ Udały się znakomicie, jesteście wypoczęci, teraz łatwiej Wam będzie się uczyć.

+ Całe szczęście, że się już skończyły — wolicie polski niż siedzenie w domu.

Wasza klasa bierze udział w konkursie na największą zebraną ilość makulatury. Może uda Wam się wygrać wycieczkę do Austrii. Wy: § Zebrałście stopy gazet od wszystkich sąsiadów i połowy rodziny.



• Kombinujecie, jak zwiększyć wagę Waszej paczki z makulaturą.

+ Postanawiacie poświęcić na to konto swoje komiksy.

¶ Nie bardzo macie ochotę brać w tym udział.

Kumpel przyniósł do szkoły nowego walkmana. W czasie przerwy spadł mu na podłogę i przestał działać:

• Śmiejecie się, że szkoda pieniędzy na taki złom. Wasz walkman przetrzyma wybuch wulkanu.

§ Pocieszacie kolegę — znacie chłopaka, który potrafi naprawić wszystko.

¶ Wzruszacie ramionami. Takich rzeczy nie przynosi się do szkoły.

+ Nie Wasza sprawa, nie interesujecie się tym wypadkiem.

A teraz policzcie punkty:

• — 5 § — 10 ¶ — 15 + — 20

• **PRYMUS** — jesteście klasowym prymusem, każdą chwilę wykorzystujecie na zdobywanie wiedzy. Chociaż potraficie się dobrze bawić, nie zapominacie o obowiązkach. Rada: spróbujcie choć na chwilę poczuć się znowu dzieckiem.

§ **KUMPEL** — jesteście świetnym kolegą, można na Was liczyć w każdej sytuacji. Wasi rodzice byliby jednak bardziej zadowoleni, gdybyście trochę więcej przykładali się do nauki. Rada: nie myślcie za innych.

¶ **KUJON** — wszyscy uważają Was za kujona, chociaż wiedzą, że staracie się zdobyć stypendium. Gdybyście jednak rozejrzeli, zobaczylibyście, ile dobrego możecie zrobić ze swoją wiedzą. Rada: nie oszukujecie, że nie uczyliście się. I tak nikt nie uwierzy.

+ **ZGRYWUS** — potraficie rozładować każdą sytuację, chociaż nie zawsze wychodzi Wam to na zdrowie. Wolicie psocić, niż się uczyć. Nie macie wielu przyjaciół — koledzy boją się Waszych żartów. Rada: spuśćcie nieco z tonu.

DOŻYNYNKI

Soleczniki 2024

15 września

- Godz. 11.00 - 20.00 Wystawa stoisk dożynkowych, kiermasz sztuki ludowej, rękodzieła i ekologicznych produktów regionalnych, warsztaty edukacyjne, wesołe miasteczko, przestrzeń młodzieżowa
- Godz. 12.00 **MSZA ŚWIĘTA**
- Godz. 13.15 **UROCZYSTE OTWARCIE DOŻYNEK**
Poświęcenie chleba i wieńców dożynkowych
Obrazek dożynkowy
w wykonaniu zespołów rejonu solecznickiego
Konkurs „Rolnik Roku”
- Godz. 14.00 **KONCERT**
Zespół Pieśni i Tańca „Solczanie”
Orkiestra dęta i zespół taneczny
Szkoły Sztuk Pięknych im. St. Moniuszki w Solecznikach
- Godz. 14.50 Konkurs „Najładniejsza zagroda miejska, wiejska”
- Godz. 15.00 **Koncert piosenek z polskich filmów i seriali**
„KOCHAM POLSKIE KINO”
Soliści: Anna Lasota, Olga Szomańska,
Jakub Milewski, Mateusz Ziółko
Orkiestra Kameralna pod kierownictwem Marka Lipskiego
prowadzący koncertu Łukasz Nowicki
- Godz. 16.10 Konkurs „Najładniejsze stoisko i wieniec dożynkowy”
- Godz. 16.30 **ALICJA MAJEWSKA I WŁODZIMIERZ KORCZ**
kwartet smyczkowy
- Godz. 17.30 **VAIDAS BAUMILA**
- Godz. 19.00 **BRATHANKI**
prowadzący **NOMEDA MARČĖNAITĖ**
dożynek **MIROŚLAW RIEDEL**



Główny organizator i sponsor



Organizator



Sponsorzy

